Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 154 (1187) BIAŁYSTOK, czwartek, 30 czerwca 1955 r. Cena 20 gr

Czas kończyć remont maszyn żniwnych

Niewiele czasu pozostało już do rozpoczęcia żniw, a szereg GOM-ów w naszym województwie nie zakończyło jeszcze remontów maszyn. Na przykład w powiecie łapskim ani jeden GOM nie może zameldować o całkowitym przygotowaniu maszyn żniwnych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest w dalszym ciągu brak części zamiennych, bez których GOM-y nie mogą przeprowadzić remontów maszyn. Brak łożysk kulkowych oraz bagnetów do żniwiarek odczuwa się najbardziej. Na przykład w GOM Kowalewszczyzna wyremontowano wszystkie maszyny, a do dwóch żniwiarek brakuje części zamiennych.

Sytuacja z nabyciem części zamiennych jest dosyć trudna i wciąż jeszcze odczuwa się braki nie tylko u nas, lecz i w całej Polsce. Ale wiele części zamiennych do maszyn żniwnych możemy produkować i w naszych zakładach nie czekając na ich nadejście. Trzeba tylko, żeby takie zakłady produkcyjne jak Fabryka Przyrządów i Uchwytów, Zakłady Kolejowe w Starosielcach i Łapach zrozumiały ważność zagadnienia i w ramach swoich możliwości starały się produkować w porozumieniu z Wojewódzkim Zarządem POM niektóre części do maszyn żniwnych.

Wielkie zadania

(Korespondencja własna z Helsinek)

Nie szybko zapomina się takie chwile jak ta, która nastąpiła 29 bm. o g. 14.10, gdy po odczytaniu tekstu apelu przyjętego przez Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju, wszyscy obecni na sali delegaci wzięli się pod ręce, zaczęli klaskać, a cała Messuhall rozbrzmiewała różnojęzycznymi okrzykami na cześć pokoju.

W chwili przetelefonowywania wam tych słów w wielkiej sali Messuhall jest już pusto.

Wszyscy uczestnicy Zgromadzenia chcieliby bowiem jak najszybciej powrócić do swych krajów, by tam dzielić się wrażeniami z obrad Zgromadzenia, by przekazać to wszystko, co się tu dokonało.

A dokonały się rzeczy wielkie. Gdy w czasie ostatniego posiedzenia, które rozpoczęło się o godz. 12.35 czasu tutejszego gubernator prowincji Uusimam, Vaino Meltti mówił, że w pamięci narodu fińskiego Zgromadzenie pozostanie zawsze dużym wydarzeniem naszej epoki, to zapewne każdy z obecnych na sali dopowiadał sobie w duchu, że nie tylko w pamięci narodu fińskiego, który tak serdecznie gościł wysłanników pokoju, lecz w pamięci wszystkich narodów.

Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Zgromadzenie spełniło pokładane w nim nadzieje, że spełniło zadania, jakie postawiła mu Światowa Rada Pokoju.

Inicjatorom Zgromadzenia chodziło o to, by w Helsinkach doszło do zasadniczej wymiany poglądów pomiędzy ludźmi różnych zapatrywań, ale rzeczywiście pragnącymi pokoju, rzeczywiście pragnącymi odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Cel ten został w pełni osiągnięty. Zarówno na komisjach jak i na posiedzeniach plenarnych mogli zabierać głos wszyscy uczestnicy Zgromadzenia bez względu na to, w jakim charakterze przybyli do Helsinek. Pod jednym co prawda warunkiem: by wszyscy niezależnie od dzielących ich różnic ideologicznych mówili językiem pokoju, pragnęli pokoju, za cel stawiali sobie zapobieżenie wojnie.

Należy podkreślić, że zarówno w dyskusji jak i w dokumentach uchwalonych przez Zgromadzenie bardzo mocne odbicie znalazło przekonanie uczestników Zgromadzenia, iż sprawa pokoju w świecie jest niepodzielna. I zadaniem światowego ruchu w obronie pokoju jest walka o doprowadzenie do złagodzenia napięcia zarówno w Azji jak i w Europie.

Rzecz zrozumiała, że i problem rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady, i problem niemiecki były tu w Helsinkach przedmiotem bardzo wielu wystąpień. Byliśmy świadkami rozmaitego ujmowania zagadnienia niemieckiego, ale wszyscy — zarówno, delegaci jak i obserwatorzy — jednomyślnie stwierdzali, że polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich godzi w sprawę utrwalenia pokoju, nie daje się pogodzić z odprężeniem w sytuacji międzynarodowej. Wszyscy byli zgodni co do tego, że utworzenie zjednoczonych Niemiec, nie należących do żadnego bloku wojskowego, Niemiec, w których nie byłoby miejsca dla odrodzenia militaryzmu niemieckiego, winno być jednym z podstawowych celów.

Wszyscy byli też zgodni co do tego, że jednym z najważniejszych nakazów chwili jest rozbrojenie, jest zakaz broni masowej zagłady. Apel stwierdza, że w wyniku zbliżenia stanowisk mocarstw porozumienie w tej sprawie jest kwestią dobrej woli.



Na Światowym Zgromadzeniu Sił Pokoju w Helsinkach. NA ZDJĘCIU: fragment Prezydium. Przemawia przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot Curie.

Fot — CAF

Zgromadzenie obradowało zaledwie na parę tygodni przed genewskim spotkaniem szefów rządów czterech mocarstw. Fakt ten — siłą rzeczy znalazł bardzo szerokie odbicie w Helsinkach. Znalazł je w apelu podkreślającym nadzieję, jaką opinia publiczna wiąże ze spotkaniem genewskim.

Ale jednocześnie apel, który popłynął na cały świat z Helsinek stwierdza, że istnieją siły, które pragną kontynuowania „zimnej wojny" i nie szczędzą wysiłków, by utrudnić zbliżenie pomiędzy czterema mocarstwami. Ten moment był wielokrotnie tu akcentowany przez przedstawicieli różnych krajów.

W pięknym przemówieniu pożegnalnym przewodniczący delegacji chińskiej prof. Kuo Mo-żo wskazał, że celem ruchu w obronie pokoju winno być doprowadzenie do tego, by „zimna wojna" zastąpiona została rokowaniami, a wyścig zbrojeń — pokojowym współzawodnictwem. Tego żąda od szefów rządów czterech mocarstw światowy ruch w obronie pokoju, światowa opinia publiczna.

Wielkie jest osiągnięcie światowego ruchu w obronie pokoju, ale też i wielkie stoją przed nim zadania. Chodzi o to, by jak to podkreślił m. in. Ilia Erenburg i Kuo Mo-żo ruchem pokoju objęte były szerokie rzesze społeczeństwa amerykańskiego, które nie ma nic do zyskania, ani na zimnej, ani na gorącej wojnie, którego wola stać się może jednym z ważnych czynników w walce o pokojowe jutro ludzkości.

Chodzi o to, by zjednoczyć wysiłki wszystkich sił w świecie, które rzeczywiście pragną pokoju, które pragną odprężenia w sytuacji międzynarodowej, które pragną, by pokojowe współistnienie i pokojowa współpraca stały się jedyną podstawą w stosunkach między państwami.

TADEUSZ GUMOWSKI

Dumni ze swych tradycji rewolucyjnych

Ludzie pracy Białostocczyzny obchodzić będą 35 rocznicę powstania Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski

30 lipca br. mija 35 lat od dnia, w którym w roku 1920 w Białymstoku powstał Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

Był to pierwszy w dziejach Polski rząd robotniczo-chłopski kierowany przez najlepszych synów narodu polskiego: Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Kona i Edwarda Próchniaka.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski i jego krótka, lecz niezmiernie doniosła działalność w historii naszego narodu zapisały się złotymi zgłoskami.

W środę, 29 czerwca br., pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Białymstoku, tow. Stanisława Brodzińskiego, odbyła się narada działaczy partyjnych, państwowych, gospodarczych i kulturalnych oraz starych działaczy robotniczych Białegostoku i województwa. Na naradzie tej omówiono ramowy program obchodu 35-ej rocznicy powstania Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Jednocześnie powołano wojewódzki komitet obchodu tej rocznicy, w skład którego weszli działacze społeczni, gospodarczy, kulturalni oraz zasłużeni działacze ruchu rewolucyjnego.

Ponad 100 tys. ha nowych lasów zasadzono w tym roku

WARSZAWA. — O ponad 100 tys. ha powiększył się w br. obszar naszych lasów. Na takiej bowiem powierzchni terenów po wyciętych lasach, nieużytkach i słabych gruntach rolnych posadzono wiosną, br. drzewka leśne.

W imię szczęścia naszych dzieci

Będziemy bronić sprawy pokoju

Wywiad z Zofią Matejczyk — delegatką na Światowy Kongres Matek

W dniach 7—9 lipca w Lozannie (Szwajcaria) obradować będzie Światowy Kongres Matek. Jak już podawaliśmy wśród delegatek polskich na kongres, wybranych przez Krajową Naradę Matek znajduje się Zofia Matejczyk, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Białymstoku. Przed wyjazdem do Lozanny tow. Zofia Matejczyk udzieliła przedstawicielowi naszej Redakcji wywiadu. Oto, co powiedziała w swoim wywiadzie tow. Matejczyk.

„Zacznę może od tego, że zwołanie Światowego Kongresu Matek jest olbrzymim sukcesem. Kongres zgromadzi przecież kobiety, matki z całego świata, bez względu na ich wyznanie, poglądy polityczne, czy zawód. Kobiety te przyjadą do Lozanny z jedną myślą: zrobić wszystko, aby zapewnić swoim dzieciom — dzieciom reprezentowanych przez siebie narodów — bezpieczeństwo, pokój, spokojną naukę.

Co będzie tematem obrad Światowego Kongresu Matek? Tematem obrad będą sprawy związane z zapewnieniem naszym dzieciom jak najlepszych warunków życia i rozwoju. A więc będą to sprawy opieki zdrowotnej i socjalnej nad dziećmi, sprawy zapewnienia wszystkim dzieciom podstawowych warunków do nauki. Najważniejszą bez wątpienia sprawą jednak będzie sprawa utrzymania i zachowania trwałego pokoju. Bez trwałego pokoju nie można sobie wyobrazić spokojnej przyszłości naszych dzieci. Wojna właśnie odbiera najczęściej nam dzieci. Dlatego wszystkie matki świata nie chcą wojny i na Światowym Kongresie mocno zademonstrują swoją wolę pokoju.

Podczas Kongresu spotkam się bez wątpienia z kobietami-matkami innych krajów. Przekażę im gorące pozdrowienia, uczucia przyjaźni i solidarności w imieniu wszystkich kobiet polskich, a w tym i kobiet Białostocczyzny. Podzielę się z nimi naszymi codziennymi troskami, naszymi sukcesami i kłopotami.

Sądzę, że Światowy Kongres Matek jako pierwsze zgromadzenie delegatek, matek z całego świata może zakończyć się poważnymi sukcesami. Na całym świecie wzbudził on ogromne zainteresowanie. Kongres Matek podobnie jak Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach będzie dalszym krokiem do zachowania i utrwalenia pokoju na całym świecie".



27 bm. w sali Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie odbyło się spotkanie ministra Rolnictwa — Edmunda Pszczółkowskiego i prezesa Związku Samopomocy Chłopskiej — Antoniego Korzyckiego z przewodniczącymi grup wzajemnej pomocy. Celem spotkania było omówienie organizacji wzajemnej pomocy w okresie akcji żniwnej.

NA ZDJĘCIU: (na pierwszym planie od lewej) minister Rolnictwa — Edmund Pszczółkowski w rozmowie ze średniorolnym chłopem ze wsi Łazarze pow. Grajewo (woj. białostockie) — Szczepanem Święcickim, odznaczonym Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w hodowli, uprawie roślin i kontraktacji.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Przędzalnie BZPW im. Sierżana wykonały plan półroczny

Do pierwszych, które w białostockim przemyśle wełnianym zameldowały o wykonaniu planu półrocznego należą prządki Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. Przędzalnie tych zakładów plan półroczny wykonały: w kilogramach 101,4 proc. i w kilogramonumerach — 100,8 proc.

Do przedterminowego wykonania planu najbardziej przyczyniły się swą wydajną pracą m. in. prządki zakładu „A": Helena Bieniek, Sabina Kamińska, Zofia Kuprianowicz, Stefania Andrucz; majstrowie: Julian Zajączkowski i Michał Maguda oraz z zakładu „D" w Michałowie brygady Dobrowolskiego i Sybickiego.

Osiągnięcie przędzalni Zakładów im. Sierżana jest wynikiem wzrostu wydajności pracy prządek. Na planowane 240 kilogramonumerów na 100 wrzecion, przędzalnie te uzyskały 244 kilogramonumery.

W ostatnich miesiącach poprawiła się również poważnie jakość produkowanej przędzy. Obecnie przędzalnie tych zakładów uzyskują już 91,8 proc. I gatunku na planowane 92,3 procenta.

Poprawa jakości — jak stwierdza dyrekcja — nastąpiła w wyniku większego doceniania tego zagadnienia przez prządki oraz usprawnienia procesu technologicznego. Tak np. zastosowano mechaniczne ostrzenie obić zgrzeblarskich.

W I półroczu bież. roku przędzalnie przyczyniły się także do obniżenia kosztów własnych poprzez zmniejszenie ilości odpadków. Wyniki zostaną podane po zamknięciu bilansu półrocza.

(ck)

Ostatnie WIADOMOŚCI

BERLIN. — Agencja ADN podaje, powołując się na źródła amerykańskie, że we wtorek przybyli do Bonn przedstawiciele rządu USA i dowództwa wojsk amerykańskich. Celem tej wizyty ma być narada z rządem bońskim w sprawie amerykańskich dostaw broni dla zachodnio - niemieckiego Wehrmachtu.

BERLIN. — Jak już podawaliśmy, w Bundestagu toczyła się debata nad projektem ustawy o ochotnikach do armii zachodnio-niemieckiej. Zwolennikom jak najszybszej odbudowy Wehrmachtu udało się przeforsować w głosowaniu projekt ustawy. Koalicja adenauerowska postanowiła przekazać projekt komisji wojskowej Bundestagu w celu dalszego opracowania. Po rozpatrzeniu i uzupełnieniu projektu przez komisję odbędzie się drugie czytanie.

PARYŻ. — Związki zawodowe urzędników państwowych zapowiedziały na dzień 1 lipca strajk w razie odrzucenia ich żądania podwyżki płac. Strajk ma objąć około 1.200 tysięcy urzędników ministerstw, pracowników służby celnej oraz szpitali, lotnisk i przedsiębiorstw państwowych.

PARYŻ. — Prasa egipska podaje, że obecnie Stany Zjednoczone i Anglia opracowują plany utworzenia tzw. „pasa afrykańskiego", który ma być częścią składową agresywnego bloku wojskowego Bliskiego Wschodu. W myśl założeń autorów tego planu, „pas afrykański" ma objąć kraje od Abisynii do zachodnich wybrzeży Afryki.

B. żołnierze i oficerowie Wehrmachtu wzywają do jedności i pokoju

BERLIN. — Agencja ADN opublikowała komunikat biura I ogólnoniemieckiego spotkania b. kombatantów, które odbyło się w dniach 25 i 26 bm. w Berlinie. Komunikat stwierdza, że udział w spotkaniu wzięło przeszło 500 b. oficerów i żołnierzy Wehrmachtu z obu części Niemiec, którzy zamanifestowali swe dążenie do pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Referat zasadniczy wygłosił b. marszałek **von Paulus**. W dyskusji nad referatem zabierali głos przedstawiciele z Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Uczestnicy spotkania uchwalili proklamację do narodu niemieckiego.

Proklamacja wysuwa następujące żądania: osiągnięcie porozumienia między Niemcami jeszcze przed konferencją czterech w celu uzgodnienia poglądów na sprawę zjednoczenia Niemiec; wycofanie wszystkich oddziałów okupacyjnych i likwidacja baz wojskowych w Niemczech; rezygnacja Niemiec z udziału w ugrupowaniach wojskowych, zagwarantowanie bezpieczeństwa i niezależności Niemiec przez cztery mocarstwa; współdziałanie Niemiec na rzecz układu w sprawie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Uczestnicy spotkania złożyli uroczyste przyrzeczenie, że nie spoczną w walce o jedność, wolność i niezawisłość Niemiec.

Już 6 tydzień trwa strajk dokerów angielskich

LONDYN. — Szósty tydzień trwa już strajk brytyjskich dokerów i ładowaczy portowych.

Jak podaje agencja Reutera, w strajku bierze obecnie udział około 18.500 robotników. Wskutek strajku w głównych portach londyńskich stoi bezczynnie blisko 300 statków.

Oficjalny komunikat o rozmowach między Jugosławią USA, Anglią i Francją

BELGRAD. — Agencja Tanjug podaje: — Dnia 27 bm. opublikowany został w Belgradzie następujący oficjalny komunikat o rozmowach, które odbyły się między przedstawicielami Jugosławii, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

W dniach od 24 do 27 czerwca toczyły się w Belgradzie rozmowy między jugosłowiańskim podsekretarzem stanu do spraw zagranicznych Prica i ambasadorami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Rozmowy dotyczyły ogólnej sytuacji międzynarodowej oraz zagadnień bezpośrednio interesujących wymienione wyżej kraje.

Rozmowy te stanowiły dalszy krok w szeregu konsultacji indywidualnych lub zbiorowych, jakie odbyły się między przedstawicielami rządów trzech mocarstw a rządem Jugosławii.

Wymiana poglądów, dokonana w atmosferze serdeczności i wzajemnego zaufania, potwierdziła, że między czterema rządami istnieje w dużym stopniu zgodność w podejściu do różnych problemów międzynarodowych, będących przedmiotem rozmów. Rozmowy te nabierają szczególnego znaczenia w świetle pomyślnych wydarzeń międzynarodowych jakie ostatnio nastąpiły. Cztery rządy uzgodniły, że rozwiązania nie rozstrzygniętych problemów należy szukać przy pomocy pokojowych środków i w drodze rokowań opartych na całkowitym poszanowaniu i uznaniu prawa wszystkich krajów do niepodległości, równości, samoobrony oraz bezpieczeństwa zbiorowego zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych. Będą one nadal dokładały wszelkich starań, aby przyczyniać się do takiego rozwiązywania zagadnień.

Rządy czterech państw wyrażają głębokie przekonanie, że istnienie silnej i niezależnej Jugosławii oraz dalsza współpraca między nimi w warunkach całkowitej równości przyczynią się do sprawy pokoju i stabilizacji. Uważają one, że owocna współpraca rozwijająca się we wszystkich dziedzinach w ramach sojuszu bałkańskiego stanowi również ważny wkład do sprawy pokoju i stabilizacji w tej części świata.

Uważają one, że metoda wymiany poglądów może dopomóc do jeszcze większego zrozumienia wzajemnego między nimi i może również sprzyjać dalszej poprawie ogólnej sytuacji międzynarodowej i sprawie pokoju na całym świecie.

Są one przekonane, że dobre stosunki, jakie ukształtowały się między nimi w ostatnich latach w tak wielu dziedzinach, utrzymają się i będą się nadal rozwijały.

Odpowiedzi DULLESA *na konferencji prasowej*

NOWY JORK. — Na konferencji prasowej w Departamencie Stanu USA, Dulles odpowiadał na pytania korespondentów, dotyczące radzieckich propozycji w sprawie redukcji zbrojeń.

Jak donosi agencja United Press, Dulles oświadczył, iż propozycja ograniczenia zbrojeń **„stwarza pewną nadzieję"**, jeżeli można będzie znaleźć sposób zmniejszenia ciężarów zbrojeń w Europie. Utrzymywał on jednakże, iż możliwości te nie mogą być jakoby zrealizowane na konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie.

Odpowiadając na inne pytanie Dulles stwierdził, że Stany Zjednoczone nie wykluczają możliwości bezpośrednich dwustronnych rokowań z Chinami na tematy, które nie dotyczą bezpośrednio „rządu Formozy", lecz że tego rodzaju rokowania nie będą oznaczały uznania rządu pekińskiego.

W odpowiedzi na pytania korespondentów na temat incydentu z samolotem amerykańskim w strefie Cieśniny Beringa, Dulles oświadczył, iż żałuje, że incydent ten się wydarzył, lecz nie sądzi, że był on celowo wywołany.

Wskazując na oświadczenie radzieckie na temat incydentu Dulles powiedział: **„W związku z tym należy mieć nadzieję, iż konferencja genewska może się rozpocząć w mniemaniu, że wszyscy czterej jej uczestnicy pragną trwałego pokoju".**

Dulles dodał, że zawsze istnieje możliwość popełnienia błędu w określeniu miejsca, w jakim samolot się znajduje. Utrzymywał on jednak, że samolot amerykański nie naruszył granicy obszaru powietrznego ZSRR.

Agent „dwójki" i Gestapo Alfred Jaroszewicz przed sądem w Warszawie

WARSZAWA. — Jak już donosiliśmy, dnia 28 bm. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy stanął b. agent „dwójki" i Gestapo Alfred Jaroszewicz.

Akt oskarżenia przeciwko Jaroszewiczowi charakteryzuje na wstępie rolę szeroko rozbudowanego aparatu policyjno - administracyjnego Polski przedwrześniowej w zwalczaniu Komunistycznej Partii Polski. Najbardziej wyspecjalizowanym w prześladowaniu i zwalczaniu ruchu komunistycznego był Oddział II Sztabu Głównego i jego ogniwa terenowe przy poszczególnych DOK — Samodzielne Referaty Informacyjne.

W 1922 r. oskarżony, były członek POW, przyjął propozycję kapitana Grafa, kierownika referatu narodowościowego SRI, rozpoczął pracę w tym referacie początkowo jako referent, a następnie jako kierownik referatu narodowościowego w Sam. Ref. Inf. DOK I.

Podstawą pracy referatu narodowościowego było zwalczanie przejawów działalności komunistycznej, działalności organizacji postępowych — przy pomocy sieci prowokatorów i konfidentów, nasyłanych do tych organizacji.

Oskarżony Alfred Jaroszewicz utrzymywał ścisły kontakt z kierownikiem referatu komunistycznego Sam. Ref. Inf. por. Jurkowskim, uzyskując od niego szczegółowe informacje o przejawach działalności komunistycznej w poszczególnych jednostkach wojskowych i przekazując nawzajem zebrane przez siebie materiały z tego zakresu.

Z materiałów, uzyskiwanych ze wszystkich tych źródeł, oskarżony Jaroszewicz opracowywał meldunki sprawozdawcze do władz zwierzchnich Oddziału II. Meldunki te służyły m. in. do opracowywania coraz bardziej perfidnych metod zwalczania ruchu komunistycznego i antyfaszystowskiego.

Oskarżony Jaroszewicz próbował w prowokacyjnych celach, nawiązać kontakty z poszczególnymi osobami związanymi z ZNMS i KPP. Próby te nie dały jednak rezultatu, gdyż ich prowokacyjny charakter został szybko rozszyfrowany.

Jedna z prób prowokacji, zakrojonych na szerszą skalę, miała na celu skompromitowanie Konsulatu Radzieckiego. Oskarżony, przy współudziale pracownika Sam. Ref. Inf. Ignacego Brzeskiego, którego osobiście wprowadził do „dwójki" i jego agenta Mikulskiego, podejmował kilkakrotnie jesienią 1924 r. próby pozyskania zaufania urzędników Konsulatu Radzieckiego, aby nakłonić ich do odbycia spotkań w dogodnym dla „dwójki" miejscu na terenie Warszawy i doręczyć im spreparowane „dokumenty". Plan, ustalony przez osk. Jaroszewicza z kpt. Grafem, przewidywał, iż w wypadku gdyby pracownicy Konsulatu Radzieckiego przyjęli te „dokumenty" — oczekujący w zasadzce agenci Sam. Ref. Inf. mieli dokonać ich aresztowania. Prowokacja ta spaliła oczywiście na panewce, gdyż pracownicy Konsulatu Radzieckiego odrzucili tę propozycję.

Osk. Jaroszewicz instruował podległą mu sieć agenturalną w kierunku rozpracowywania ogniw organizacyjnych KPP, werbował agentów i polecał im organizować komórki KPP w jednostkach wojskowych dla celów prowokacyjnych. Oskarżony opracowywał również instrukcje, wydawał polecenia oficerom informacyjnym w sprawie skutecznego zwalczania ruchu komunistycznego w jednostkach i utrzymywał ścisły kontakt z cywilnymi władzami politycznymi w tym zakresie. W wyniku działalności oskarżonego i podległego mu aparatu oraz na podstawie meldunków uzyskanych od pozostającej do jego dyspozycji sieci konfidencjonalnej i od oficerów informacyjnych — Sam. Ref. Inf. DOK I przeprowadzał szereg aresztowań w centralnych i terenowych ogniwach KPP.

Oskarżony osobiście werbował agentów i udzielał im szczegółowych instrukcji dotyczących stosowania prowokacji i w celu likwidowania komórek komunistycznych w wojsku.

W latach 1927—1931 Sam. Ref. Inf. dokonał szeregu prowokacji w jednostkach wojskowych na terenie Warszawy. Prowokacje te polegały na rozrzucaniu ulotek komunistycznych na terenie koszar oraz na podrzucaniu tych ulotek przez agentów upatrzonym żołnierzom. Prowokacjami na terenie 36 p.p. i I DAK w Warszawie kierował osobiście oskarżony. Wręczył on swemu współpracownikowi Brzeskiemu około 100 sztuk ulotek komunistycznych, polecając mu za pośrednictwem pozostających na usługach Sam. Ref. Inf. kpt. Jana Sawickiego i ogniomistrza Jana Fijałkowskiego rozrzucić je na terenie koszar 36 p.p. i I DAK. W rezultacie aresztowanych zostało 16 żołnierzy. Na terenie I DAK ogniomistrz Fijałkowski włożył plik ulotek do płaszcza pewnego kaprala, który został aresztowany i skazany na 4 lata więzienia.

W identyczny sposób przeprowadzono prowokacyjne aresztowania żołnierzy 72 p.p. w Radomiu i 1 pułku lotniczego.

Gdy w 1929 r. aresztowano kilku członków jednego z centralnych wydziałów KPP w Warszawie, a w 1930 r. kilku członków KPP w Rembertowie — osk. Jaroszewicz osobiście przesłuchiwał zatrzymanych, których następnie sąd skazał na kary więzienia.

W latach od 1927 r. do września 1939 r. osk. Jaroszewicz zajmował kierownicze stanowiska w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych i w Stowarzyszeniu Pracowników Umysłowych Przemysłu Państwowego, a w 1932 r. objął stanowisko kierownika referatu ochrony w Sam. Ref. Inf. Do zadań jego, jako kierownika tego referatu, należało rozpracowywanie i zwalczanie ruchu komunistycznego w zakładach zbrojeniowych na terenie DOK I. W tym celu oskarżony instruował szefów bezpieczeństwa poszczególnych zakładów, kierował ich antykomunistyczną działalnością, wydawał opinie o osobach zatrudnionych oraz ubiegających się o pracę w przemyśle zbrojeniowym i podejmował wszelkie kroki aby nie dopuszczać do pracy osób o poglądach lewicowych, bądź zwalniać takie osoby, jeśli już pracowały.

W latach 1932—34 pod bezpośrednim kierownictwem osk. Jaroszewicza i na podstawie jego materiałów oraz meldunków szefów bezpieczeństwa — przeprowadzono likwidację ogniw KPP m. in. w Państwowych Zakładach Lotniczych, w zakładach Skoda na Okęciu i w Wytwórni Amunicji Nr 2 w Rembertowie. Aresztowano wówczas kilkunastu członków KPP, którzy skazani zostali na kary długoletniego więzienia.

W 1934 r. Jaroszewicz objął stanowisko dyrektora administracyjno - handlowego Państwowych Zakładów Inżynierii „Ursus". Na stanowisku tym podlegały oskarżonemu m. in. działy personalny i bezpieczeństwa.

Oskarżony osobiście i przez specjalnie do tego celu wytypowanych pracowników rozpracowywał konfidencjonalnie nastroje pracowników, a w szczególności przejawy działalności komunistycznej. Uzyskane informacje oskarżony przekazywał do Sam. Ref. Inf. DOK I oraz do Urzędu Śledczego P. P. w Warszawie. W niektórych wypadkach wykorzystywał te informacje we własnym zakresie, powodując zwolnienie z pracy osób podejrzanych o sympatyzowanie z ruchem komunistycznym.

Osk. Alfred Jaroszewicz cieszył się dużym zaufaniem swych przełożonych, m. in. zastępcy szefa Oddziału II Sztabu Głównego ppłk. Meyera, z którym pozostawał w bliskich stosunkach towarzyskich. Do organów „dwójki" oskarżony wprowadził również swego brata, Władysława, z zawodu lekarza; został on skierowany dzięki poparciu ppłk. Meyera do pracy w Samodzielnym Referacie Technicznym, — najbardziej zakonspirowanej komórce Oddziału II, zajmującej się zagadnieniem stosowania środków toksycznych i bakteriologicznych dla celów dywersji i sabotażu przeciwko ZSRR.

Z początkiem 1940 r. osk. Jaroszewicz rozpoczął działalność w Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej. W ramach tej działalności utrzymywał on do końca 1941 r. ścisły kontakt z płk. Pełczyńskim, pseudonim „Grzegorz", szefem Oddziału II KG ZWZ. Od Pełczyńskiego otrzymywał oskarżony wytyczne dla zwalczania organizacji narodowo - wyzwoleńczych i przekazywał mu informacje o rozpracowanych członkach organizacji lewicowych.

W tym okresie osk. Jaroszewicz wespół z szeregiem pracowników „dwójki", jak z Bogusławem Buczyńskim, Włodzimierzem Lechowiczem, Stanisławem Nienałtowskim, zorganizował dywersyjną grupę, której zadaniem było: wkraść się w zaufanie działaczy antyfaszystowskich, w odpowiednim momencie wejść do partii robotniczej i kontynuować w jej szeregach prowokację i dywersję.

Przy czynnym poparciu Mariana Spychalskiego wymienionym „dwójkarzom" z osk. Jaroszewiczem na czele — mającym długoletnie doświadczenie w organizowaniu dywersji i prowokacji — udało się przedostać do Gwardii Ludowej, a nawet zająć kierownicze stanowiska w Oddziale Informacji Sztabu Głównego GL, podporządkowanym Spychalskiemu. Swą przynależność do GL osk. Jaroszewicz wykorzystał m. in. do przekazywania informacji z terenu GL Pełczyńskiemu i organizacjom podziemia londyńskiego, gdzie zajmował kierownicze stanowiska.

W 1942 roku oskarżony objął w Komendzie Głównej AK stanowisko sekretarza generalnego przemysłu wojennego, inni zaś uczestnicy „dwójkarskiej" grupy, jak Lechowicz, Nienałtowski, stanęli na czele przestępczej organizacji terrorystyczno-dywersyjnej „Start", gdzie przy czynnej pomocy Gestapo, organizowali morderstwa członków i sympatyków PPR i GL.

Równolegle z działalnością prowokacyjno - wywiadowczą, prowadzoną w myśl wytycznych Pełczyńskiego — oskarżony nawiązał na płaszczyźnie walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym współpracę z funkcjonariuszem Gestapo Wernerem, przekazując mu meldunki informacyjne, dotyczące rozpracowanych osób ze środowiska PPR, GL i AL.

W przewidywaniu wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką osk. Jaroszewicz wespół z Lechowiczem jeszcze w 1943 roku stworzyli dla celów dywersyjnych „dwójkarską" grupę zwaną przez nich „pracowniczą". Po wyzwoleniu Lechowicz wznowił działalność tej grupy, w skład której wchodzili m. in. etatowi pracownicy Oddziału II i jego współpracownicy: osk. Alfred Jaroszewicz oraz skazani wyrokami Sądu PRL — Witold Pajor, Stanisław Nienałtowski, Franciszek Chmielewski, Antoni Łaszkiewicz, Kazimierz Moczarski.

„Dwójkarska" grupa Lechowicza — Jaroszewicza uzyskała po wyzwoleniu kraju przy poparciu Mariana Spychalskiego dalsze możliwości dywersyjnej działalności, przystosowanej do nowych warunków i obliczonej na długą metę.

W okresie od jesieni 1945 r. aż do chwili aresztowania oskarżonego Jaroszewicza oraz Lechowicza „grupa pracownicza" odbywała zebrania, na których Lechowicz i osk. Jaroszewicz wytyczali kierunki prowadzenia działalności dywersyjnej i szkodniczej na stanowiskach w aparacie państwowym.

Zgodnie z tymi wytycznymi szereg członków grupy podjęło starania dla objęcia odpowiedzialnych stanowisk państwowych. I tak osk. Jaroszewicz został, dzięki poparciu Mariana Spychalskiego, dyrektorem departamentu Ministerstwa Aprowizacji, a następnie wiceministrem. Lechowicz w początkach 1946 roku otrzymał za pośrednictwem Spychalskiego stanowisko dyrektora departamentu osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, gdzie realizował sprzeczną z interesami narodu i wrogą masom ludowym politykę w dziedzinie osadnictwa, polegającą na zapewnieniu uprzywilejowanych pozycji klasom wyzyskującym. W 1947 roku Lechowicz, dzięki poparciu Spychalskiego, został ministrem Aprowizacji.

Osk. Jaroszewicz oraz Lechowicz wysunęli z kolei na odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym innych „dwójkarzy" i prowokatorów.

„Dwójkarska" grupa oskarżonego Jaroszewicza oraz Lechowicza mogła tak długo prowadzić swą dywersyjną działalność dlatego, że korzystała z wydatnej pomocy Mariana Spychalskiego, który nie tylko skrzętnie ukrywał przed partią, rządem i władzami bezpieczeństwa ich faktyczne oblicze i dywersyjną działalność, wysuwał ich na odpowiedzialne stanowiska państwowe, nadawał wysokie odznaczenia i stopnie wojskowe — ale ugruntowywał także ukutą przez nich legendę o ich rzekomych usługach oddanych ruchowi demokratycznemu w okresie przedwojennym i w czasie okupacji.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego. Oskarżony Alfred Jaroszewicz przyznaje się do winy i odpowiedzialności za to, iż swoją przedwojenną działalnością przyczynił się do faszyzacji życia w Polsce i klęski wrześniowej oraz do dywersji politycznej po wyzwoleniu kraju. Oskarżony nie przyznaje się natomiast do współpracy z Gestapo, jak również wysuwa szereg zastrzeżeń odnośnie poszczególnych zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia.

Oskarżony, przedstawiając się Sądowi jako „pryncypialny socjalista" twierdzi, iż nigdy nie był członkiem POW, ale, po przedłożeniu mu jego legitymacji Związku Peowiaków, przyznaje, że brał udział w akcjach politycznych POW. Jaroszewicz wyjaśnia następnie, że w 1922 roku, po maturze, rozpoczął pracę w osławionej „dwójce" w referacie narodowościowym Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK I. Jaroszewicz usiłuje przekonać Sąd, iż rozpoczął pracę rzekomo nie orientując się w charakterze i działalności „dwójki".

Jaroszewicz zeznaje dalej, iż pracując już w „dwójce", szukał kontaktów z postępową młodzieżą — utrzymując, że nie było to podyktowane chęcią przygotowania prowokacji, a wynikało jedynie z jego **„sympatii socjalistycznych"**.

Równocześnie rozszerzała się jego działalność „dwójkarska" i prowokatorska. Jaroszewicz bierze udział w likwidacji komórek KPP. Jaroszewicz usiłuje oczywiście

(Ciąg dalszy na str. 3)

POLSCY rewolucjoniści ROKU 1955

Szary, marcowy wieczór. Porywisty wiatr smaga strugami mokrego śniegu po kałużach rozlanych wzdłuż i w poprzek skąpo posypanej żwirem polnej drogi. A oto na końcu gliniastej wstęgi zjawia się czarna sylwetka, zgięta wpół, chwiejąca się, lecz uporczywie posuwająca się naprzód. Człowiek prowadzi rower, niezdatny do użytku w taką pogodę. Po godzinie brnięcia w rzadkim błocie człowiek dociera wreszcie do wsi i wchodzi do trzeciej z rzędu niewielkiej, przysadzistej chałupy...

Krzątająca się koło pieca starsza już kobieta wita przybysza życzliwym uśmiechem.

Za chwilę wchodzi szpakowaty chłop, pod pięćdziesiątkę, sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej.

— Myślałem, że dziś nie będziecie, ale dobrze, żeście przyszli. Jutro mamy zebranie założycielskie. Wczoraj przyszli partyjni, co do spółdzielni zapisali się i powiadają: — „Sekretarzu, jak szwagrowi tego kułaka na 20 hektarach łba nie ukręcicie, to spółdzielnię diabli wezmą". A i po prawdzie tamten komuś ze swoich kumotrów podszepnął, że ci najgorliwsi komuniści wszystko jedno wkrótce ziemię gryźć będą. No i widzicie, dlatego prosiłem was, żebyście przyszli....

*

Czy wymienić nazwiska pokazanych przed chwilą ludzi? Owszem, można by wymienić. Opisana scenka nie jest wytworem fantazji. Autor artykułu miał możność spotkać się z dziesiątkami niemniej ofiarnych, niemniej skromnych ludzi, oddających wszystkie swe siły wielkiej sprawie polskiej rewolucji socjalistycznej.

Czy minęły czasy wielkiej romantyki rewolucyjnej, czasy wielkich czynów, czasy wielkiego poświęcenia się dla idei? Niejeden zaganiany, zalatany, osaczony przez tysiące większych czy mniejszych spraw codziennych aktywista partyjny — miejski lub wiejski — długo się zastanawia nad odpowiedzią. Niektórzy zaś odpowiadają bez wahania: — Minął okres patosu rewolucyjnego, teraz robimy „czarną" czy też „szarą", często nieciekawą robotę.

A JEDNAK MOŻNA PORÓWNYWAĆ

Dostawy obowiązkowe i romantyka rewolucyjna? Obniżka kosztów własnych i patos bohaterstwa?

Niejeden uśmiecha się przy takim zestawieniu. Co tu gadać o rewolucyjnym natchnieniu, kiedy człek nieraz wszystkie nerwy sobie poszarpie zanim uda mu się zwołać zebranie! Czy można porównywać okres, w którym działają nasi aktywiści z okresem rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego? Czy można porównywać sekretarza gromadzkiej organizacji partyjnej z rewolucjonistami, walczącymi na barykadach 1905 roku, prelegenta, wygłaszającego odczyt w Kole Gospodyń, z bohaterami zamachu na Cafe Club w latach okupacji hitlerowskiej?

A jednak można tych ludzi porównywać. Zmieniły się warunki walki rewolucyjnej i jej formy, ale nie brak miejsca dla patosu i bohaterstwa.

W pewnym bardzo ciężkim okresie swojego życia, nie przestając ani na chwilę pracować dla sprawy, Dzierżyński pisał: **„Gdybym na nowo miał rozpocząć życie — rozpocząłbym tak samo, nie jest to nakaz obowiązku, lecz mus organiczny".**

BEZ „WILKÓW"

Minęło 50 lat. W ojczyźnie naszej buduje się takie życie, o jakim marzył Dzierżyński: ...**„Warunki życia się zmienią i człowiek dla człowieka będzie bratem najbliższym, jak dziś wilkiem".**

Zgnietliśmy władzę „wilków" i coraz więcej mamy ludzi — „braci najbliższych". Ale dopiero zaczęliśmy zmieniać warunki życia. Wiele zrobiliśmy, lecz o wiele więcej mamy do zrobienia. „Wilków" również bardzo dużo jeszcze się zaczaiło i nieraz pokazują swe kły. Życie nadal jest trudne i mozolne, potrafią je zmieniać jedynie ci, którzy mają w sobie ducha Dzierżyńskiego. **Którzy** widzą całą wielkość naszych czasów, cały ogrom bitwy, którą toczymy, cały niezmierzony ciężar odpowiedzialności na nas ciążący.

Nie zniknęła potrzeba bohaterstwa rewolucyjnego! Mówią o tym czyny i ludzie naszych czasów.

Powróćmy na chwilę raz jeszcze do sekretarza gromadzkiej organizacji partyjnej, o którym wspomnieliśmy na początku.

Miał już ponad 40 lat, gdy w roku 1943, na terenie ZSRR, wstąpił do I Dywizji im. Kościuszki. Walczył pod Lenino, był ranny; po powrocie do zdrowia wstępuje ochotniczo do batalionu spadochronowego I Armii, działa na tyłach hitlerowców. Pod Berlinem znów zostaje ranny. Gdy powraca po wojnie do rodzinnej wsi, jego zdrowie jest poważnie nadwątlone. Wstępuje do PPR; należy do ORMO. Zostaje zmasakrowany przez „rodzimych" faszystów. Po rozgromieniu band, mimo wciąż pogarszającego się stanu zdrowia, nie żałuje sił dla pracy partyjnej. Jest prawdziwym ojcem swojej wsi.

NASZA ROMANTYKA

I oto pomyślmy: — „...Dostawy obowiązkowe i romantyka rewolucyjna?" Otóż właśnie — chłop ten potrafił dwukrotnie zapalić mieszkańców wsi do masowego, manifestacyjnego odstawienia dostaw — z transparentami, pieśniami, z wiecem, zorganizowanym samorzutnie przez chłopów.

„Obniżka kosztów własnych i patos bohaterstwa?" Przyjrzyjmy się siedemnastoletniej ZMP-ówce — tkaczce jednego z zakładów włókienniczych. Jest małą, szczupłą, niepozorną dziewczyną. Po roku pracy w fabryce, pokonując wiele niepowodzeń i trudności, znalazła w sobie tyle sił moralnych i fizycznych, tyle inteligencji i zdolności, że potrafiła wejść do czołówki przodowników współzawodnictwa i wykonać już w październiku plan roczny.

Któż, jak nie dziesiątki i setki tysięcy podobnych do tego chłopa i tej tkaczki ludzi, cóż, jak nie ich ofiarność — prawdziwie rewolucyjne czyny — tworzą setki nowych spółdzielni produkcyjnych, zapewniają wysokie wskaźniki przekroczenia planów. Oni to właśnie są nosicielami nowego życia, żołnierzami rewolucji, jaka dokonuje się w naszej ojczyźnie.

W. STYCZYŃSKI

Maszyny zastępują



W Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Cichym sianokosy w całej pełni. Przy zgrabianiu siana ludzi zastępują maszyny.

NA ZDJĘCIU: od lewej — mechanicy gospodarstwa Cichy, Tadeusz Pałczyński, Józef Panasiuk i Jan Hołubowicz przygotowują grabiarki do pracy.

(Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba)

I to zależy od organizacji partyjnej

W Białostockiej Fabryce Pluszu sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Bujwid, jest człowiekiem młodym. Niewątpliwie nie jest to bez wpływu na to, że tow. Bujwid docenia sprawę usportowienia załogi i dlatego mocno interesuje się pracą koła sportowego w fabryce. Przewodniczący rady zakładowej, tow. Jungerman, ma już natomiast poza sobą pierwszą młodość, ale gdy się z nim rozmawia o sporcie, zapala się, oczy zaczynają mu się śmiać i mówi o meczach, treningach i sportowcach z młodzieńczym zapałem.

Nic też dziwnego, że praca koła sportowego w Białostockiej Fabryce Pluszu, mimo iż nie można jej jeszcze nazwać bardzo dobrą, idzie w kierunku gwarantującym stały, systematyczny rozwój. Dzieje się tak dlatego, że zarówno egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, jak i rada zakładowa są przekonane, że pracą koła sportowego trzeba się interesować na codzień, tak samo jak codzień trzeba poświęcać wiele uwagi sprawom produkcji.

Stosunek rady zakładowej do sportu może zilustrować chociażby paragraf 36 umowy o długookresowym współzawodnictwie, w którym czytamy, że rada zakładowa zobowiązuje się uaktywnić koło sportowe i otoczyć je wszechstronną opieką, celem upowszechnienia kultury fizycznej i sportu wśród załogi.

I nie zostało to tylko na papierze. Na przykład w maju bieżącego roku, zarząd koła sportowego nie przejawiał żadnej działalności. Rada zakładowa postarała się, sygnalizując ten stan egzekutywie, aby sprawą ożywienia sportu zajęła się właśnie egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej na jednym ze swoich zebrań. Na zebraniu egzekutywy wygarnięto zarządowi koła sportowego prawdę w oczy, doradzono, jak powinien zabrać się do pracy.

Właśnie takie przejawy codziennego dostrzegania niedomagań pracy sportowej wypływają z dobrej znajomości sytuacji w fabryce, z troskliwego stosunku do swego zakładu pracy i powodują, że podstawowa organizacja partyjna jest zdolna odpowiednio kierować kołem sportowym i chronić je od niebezpiecznego zastoju, jest zdolna budzić świadomość wśród załogi, że sport jest pożyteczny i uprawianie go przynosi dobre rezultaty.

A przykładów tego, że sport nie tylko nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie, pomaga w pracy, nie trzeba długo szukać w Białostockiej Fabryce Pluszu. Wystarczy wymienić chociażby Idźkowskiego, nie tylko dobrego kolarza, ale i przodującego majstra z działu kordów, Wołkuckiego. majstra z tkalni pluszu, Janinę Cimoch, tkaczkę pluszu, Sabinę Barbachowską, tkaczkę z działu kordów, czy też Lucynę Polakównę i Krystynę Jakimowicz z księgowości. Wszyscy oni są sportowcami, biorącymi aktywny udział w życiu koła sportowego, wszyscy też wywiązują się bardzo dobrze ze swych obowiązków w pracy zawodowej.

I to jest najlepsza propaganda sportu w fabryce.

Rozwojem sportu w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana, a właściwie brakiem tego rozwoju, egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej zajmowała się ostatni raz przed rokiem. Widocznie jednak uchwały egzekutywy w tej sprawie nie odbiły się żadnym echem wśród załogi, ponieważ do tej pory nic się w życiu sportowym tych zakładów nie zmieniło na lepsze.

Dziwne wydaje się, że towarzysze z zakładów im. Sierżana tak łatwo przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego, pozwalając na dalszą stagnację, w jakiej trwa koło sportowe.

Prawdą jest, że w BZPW im. Sierżana warunki pracy organizacyjnej są trudniejsze aniżeli w Fabryce Pluszu, ze względu na rozproszenie poszczególnych zakładów, tym niemniej i tutaj istnieją warunki stworzenia dobrze pracującego koła sportowego. Chodzi o to, aby zainteresowanie sportem wzbudzić wśród licznej w tych zakładach młodzieży.

Towarzysze z BZPW skarżą się, że młodzież z ich zakładów, o ile chętnie bierze udział we współzawodnictwie pracy, o ile z chęcią przychodzi na potańcówki, organizowane przez radę zakładową, o tyle nie przejawia chęci do brania udziału w życiu świetlicowym czy też sportowym.

A czy zarząd koła ZMP, czy zarząd koła sportowego, próbowały zmobilizować młodzież do budowy chociażby boiska do siatkówki? Nie. A naszym zdaniem ci, którzy nie szczędzą trudu w pracy zawodowej, równie chętnie popracowaliby przy urządzeniu boiska, gdyby tylko ktoś wskazał im dalsze perspektywy życia sportowego, gdyby powiedział, że na przykład dziś zbudujemy boisko, jutro rozegramy na nim towarzyskie spotkanie, a potem zmierzymy swe siły — powiedzmy — z drużyną siatkarzy z Pluszu.

Wtedy znalazłoby się może jeśli nie 240 (jak wykazuje się w sprawozdaniach) to przynajmniej 30 chętnych, którzy stanowiliby trzon koła sportowego.

Organizacja partyjna w zakładach pracy powinna, jeśli leży jej na sercu sprawa rozwoju sportu wśród załogi, zwracać codziennie baczną uwagę na pracę koła ZMP i koła sportowego i co dzień kierować ich działalnością, zmierzającą do upowszechnienia kultury fizycznej, której rozwój nie jest jeszcze taki, jakiego moglibyśmy się spodziewać przy właściwym wykorzystaniu środków oddanych przez państwo do dyspozycji związkowym zrzeszeniom sportowym.

J. LEDZIŃSKI

Wśród żołnierzy Wojska Polskiego



NA ZDJĘCIU: nowych piosenek festiwalowych uczą się żołnierze z pododdziału oficera Kurka.

CAF — WAF

Agent „dwójki" i Gestapo Alfred Jaroszewicz przed sądem w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 2)

zbagatelizować tak jaskrawe fakty, jak to, iż brał np. czynny udział w przesłuchiwaniu aresztowanych komunistów i likwidacji komórki partyjnej w Rembertowie.

Nie mogąc wyprzeć się swej działalności w referacie narodowościowym Sam. Ref. Inf. Jaroszewicz upiera się jednak, wbrew oczywistym faktom, iż w swej pracy rzekomo nie przeciwdziałał rozwojowi partii komunistycznej i nie zwalczał ruchów robotniczych. Przyznaje, że organizował poprzez swego agenta Brzeskiego podrzucanie ulotek komunistycznych żołnierzom, ale twierdzi, że nie była to prowokacja, a chęć szerzenia propagandy komunistycznej. Równocześnie Jaroszewicz przyznaje, iż podlegli mu agenci i konfidenci otrzymali od niego instrukcje zbierania i przekazywania „dwójce" wiadomości o żołnierzach podejrzanych o poglądy komunistyczne; przyznaje też, że uzyskane tą drogą wiadomości przekazywał do specjalnego referatu walki z komunizmem Sam. Ref. Inf.

Zeznając o tym, jak opracowywał jedną z instrukcji o zwalczaniu działalności komunistycznej oskarżony twierdzi początkowo, iż opracowywał ją głównie jako „stylista". Następnie jednak przyznaje: **„Może, ale nie przypominam sobie dokładnie, instrukcję redagowałem również pod względem merytorycznym".**

W związku z zamierzoną prowokacją wobec Konsulatu Radzieckiego Jaroszewicz przyznaje, że istotnie przy pomocy Brzeskiego oraz jego kuzyna Mikulskiego próbował nawiązać kontakty z urzędnikami Konsulatu. Zeznania oskarżonego wskazują, jak starannie przygotowywana była ta prowokacja. Teren wokół Konsulatu został spenetrowany. Przygotowano pochodzące z archiwów „dwójki" fotografie osób podejrzanych o komunizm, aby okazując je wzbudzić zaufanie; Mikulski, który był ślusarzem miał służyć jako „proletariackie decorum" dwójkarskich prowokatorów, którzy posyłając do radzieckiego dyplomaty robotnika spodziewali się łatwiej wkraść w jego zaufanie.

Wbrew tym faktom, oskarżony utrzymuje, że przygotowania te nie miały na celu dokonania prowokacji. Zaprzeczając, iż otrzymał wówczas zapłatę z „dwójki" — Jaroszewicz wysuwa argument, że nie można przedstawić mu odnośnych kwitów.

Opowiadając o swej działalności w dniach przewrotu majowego w 1926 r., Jaroszewicz oświadcza, że wraz z jednym ze swych przełożonych, znajdując się na stacji podsłuchu telefonicznego, przejęli rozmowę ówczesnego prezydenta Wojciechowskiego, który żądał posiłków z jednego z pułków piechoty i rozmowę tę przerwali.

Jaroszewicz, który wciąż usiłuje mówić o swych rzekomo postępowych przekonaniach, przyznaje równocześnie, że pomimo młodego wieku, a nawet braku fachowego wykształcenia, szybko awansował w „dwójce". W 1932 roku jest już kierownikiem referatu ochrony Sam. Ref. Inf., a w 1934 roku dyrektorem administracyjnym P. Z. Inż. w Ursusie, gdzie na polecenie „dwójki" rozpracowuje, przy pomocy podwładnego mu aparatu, robotników podejrzanych o sympatie komunistyczne.

Oskarżony twierdzi, że jako działacz związkowy występował w obronie praw ludzi pracy. Ten „działacz związkowy", odpowiadając na pytania sędziego i prokuratora, musi przyznać, że w okresie, gdy z polecenia „dwójki" objął wysokie stanowisko szefa administracji w P. Z. Inż. — jego metody pracy w rozbijaniu wszelkich przejawów ruchu robotniczego, zyskały uznanie sanacyjnego kierownictwa. Jaroszewicz mówi tu: **„Wiele spraw z robotnikami udało mi się załatwić bez użycia siły"**. W okresie tym Jaroszewicz został wezwany do ówczesnego wiceministra Spraw Wewnętrznych Głuchowskiego na poufną rozmowę o tych sprawach. Oskarżony przyznaje też, że w swej pracy ściśle wykonywał polecenia Oddziału II w zakresie walki z komunizmem. Zaufanie władz sanacyjnych do prowokatorskich zdolności Jaroszewicza było tak wielkie, że zaproponowano mu kierownictwo „spraw robotniczych" osławionego „Ozonu".

Jak wynika z zeznań oskarżonego, do jego szybkiej kariery niemało przyczyniły się przyjacielskie stosunki z ppłk. Meyerem — zastępcą szefa Oddziału II. Nie bez znaczenia też były dowody inicjatywy przejawianej przez Jaroszewicza w jego „dwójkarskiej" służbie, takie, jak np. opisany przez oskarżonego fakt zdemaskowania przezeń jednego z informatorów, który swymi zmyślonymi meldunkami dezorientował „dwójkę" w zagadnieniach związanych z ruchem komunistycznym.

Okres przedwojennej działalności Jaroszewicza, to jak wynika z jego zeznań, okres następującej jedna po drugiej prowokacji. Przez cały czas Jaroszewicz — jak sam stwierdza skrzętnie poszukiwał kontaktów z działaczami ruchu robotniczego, a w szczególności z działaczami KPP. M. in. za pośrednictwem swego przyjaciela, Bogusława Buczyńskiego, konfidenta „dwójki", oskarżony próbował rozszerzyć swe znajomości i zdobyć zaufanie działaczy komunistycznych. Jak jednak stwierdza sam Jaroszewicz — w większości wypadków próby te nie przynosiły żadnych rezultatów.

Oskarżony zeznaje, że wśród ludzi wciągniętych przez niego do pracy w „dwójce" byli również jego dobrzy znajomi, Lechowicz, Nienałtowski i inni.

Najlepszą opinię o oskarżonym, jako wytrawnym „dwójkarzu", wystawił w swoim czasie jego zwierzchnik w Sam. Ref. Inf., kpt. Malanowicz. W opinii tej, znajdującej się w aktach sprawy, stwierdzono, iż Jaroszewicz dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków w „dwójce" i wykazuje dużo samodzielności i inicjatywy.

Rozprawa trwa.

Uroczyście obchodzony będzie w tym roku Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Przypadający na 3 lipca Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości szczególnie uroczyście obchodzony będzie przez członków wszystkich spółdzielni naszego województwa. Oni też z okazji obchodu tego dnia przygotowali wiele atrakcyjnych imprez, w których udział weźmie całe społeczeństwo.

Obchód Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości zapoczątkuje w Białymstoku uroczysta akademia w Teatrze im. Al. Węgierki, która odbędzie się w dniu 2 lipca o godz. 17. Po akademii o godz. 19 w kinie „Polana" odbędzie się wesoła zabawa taneczna.

W niedzielę 3 lipca mieszkańcy Białegostoku wyjadą na „Pólko" koło Supraśla, gdzie odbędzie się Spółdzielczy Festyn. W programie: występy zespołów artystycznych, loteria książkowa, gry sportowe, strzelnica, przejażdżka kajakami i zabawa taneczna.

Na „Pólko" mieszkańcy Białegostoku będą mogli dojeżdżać samochodami w niedzielę od godz. 9 do 10.

W Białymstoku w niedzielę od godz. 13 do 18 w Ogródku Jordanowskim przy ul. Mickiewicza odbywać się będą ciekawe imprezy dla dzieci. Między innymi przedstawienie Teatru Lalek i zabawa dziecięca.

W muszli na Plantach i w kinie „Polana" także w niedzielę odbywać się będą od godz. 14 do 20 zabawy taneczne urozmaicone występami artystycznymi.

Udział we wszystkich imprezach i przejazd na „Pólko" jest bezpłatny.

Poza tym w niedzielę do spółdzielni produkcyjnych wyjadą zespoły artystyczne spółdzielni miejskich naszego województwa.

Podobnie organizowany będzie obchód Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości w powiatach. (hr)

Bywa i tak

Zmiana nastroju

Sekretarz Rady Zakładowej przy Hucie Szkła w Białymstoku, Pieńczykowski niejednokrotnie zastanawiał się nad tym, jakim by tu sposobem można ożywić zebrania załogi. Próbował różnych form, dawał z siebie dużo wysiłku, ale jakoś lepszych rezultatów nie mógł uzyskać.

Wreszcie w początkach czerwca doszedł do wniosku, że chcąc zmienić nastrój zebrania, to trzeba przede wszystkim zmienić nastrój własnej osoby. Niezbyt długo musiał dumać nad tym, w jaki sposób to można uczynić. Jako człowiek życiowo nieco doświadczony zaprawiał się specjalnym płynem o mocy nieprzeciętnej. Czując, że w jego wnętrzu dokonuje się kolosalne przeobrażenie, niezwłocznie udał się na zebranie załogi. Tam, jako sekretarz Rady Zakładowej, zabrał głos i przemawiał z takim talentem i polotem, że najlepszy kaznodzieja mógłby mu pozazdrościć.

Trzeba podkreślić, że ten moment zebrania stał się bardzo atrakcyjny. Zebrani, jak się to zwykło mówić, aż zanosili się ze śmiechu. A, że przez Pieńczykowskiego było trochę bałaganu na zebraniu, na które prawie, że nikt nie przybył z dyrekcji zakładu, to trudno. Nie ma nic złego co by na gorsze nie wyszło. Tym razem chyba dla Pieńczykowskiego.

STEM

(Na podstawie listu M. C.)

Po sesji MRN w sprawie kultury i sportu

Szybki, znaczny wzrost kultury w naszym mieście w okresie minionego 10-lecia jest dla każdego białostoczanina faktem bezspornym. Świadczy o tym nie tylko ilość świetlic, bibliotek czy innych placówek kulturalnych, nie tylko ilość czynnych zespołów amatorskich — dramatycznych, tanecznych czy chóralnych. Świadczy o tym również poważny wzrost liczby odbiorców kultury, konsumentów twórczości kulturalnej. Wymowny jest na przykład taki fakt: jeżeli w ub. roku Teatr im. Węgierki dał ogółem 372 przedstawienia, które oglądało 185 tysięcy widzów, to w roku bieżącym tylko w okresie minionych 6 miesięcy przedstawień było już 231 (w mieście i w terenie), a widzów — 116 tysięcy.

O tym wszystkim mówiła w swym referacie — na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, poświęconej sprawom rozwoju kultury i sportu — wiceprzewodnicząca Prezydium MRN, tow. Soroko. Obszerny referat — nie pozbawiony słusznych akcentów krytyki i samokrytyki — wprowadził wiele jasności w sprawy życia kulturalnego w naszym mieście, pomógł radnym wnikliwie ocenić sytuację.

„Dotychczasowe osiągnięcia — powiedziała m. in. tow. Soroko — **nie powinny sugerować, że na odcinku kulturalnym zostało już zrobione wszystko. Rozwój wartości kulturalnych, tak jak i nauki, nigdy nie ma granic. Nie łudźmy się, że choćby chwilowo są zaspokojone potrzeby ludności. Pod względem kultury jesteśmy jeszcze daleko od ideału i daleko w tyle za innymi przodującymi miastami Polski".**

I ta prawda jest też dla każdego białostoczanina bezsporna. Podkreśliła to mocno w swoim koreferacie Komisja Kulturalno - Oświatowa, stwierdzając „niepokojący objaw braku p l a n o w e g o rozwoju życia kulturalnego na terenie miasta; chaos na polu planowania kulturalnego i zupełny brak koordynacji poczynań; zawężanie życia kulturalnego w mieście do imprez typu kameralnego, nieraz o mało atrakcyjnej formie czy niezbyt wartościowej treści".

Jak stwierdzali radni, zabierający głos w dyskusji, winą za taki stan rzeczy trzeba by obarczyć bez mała wszystkie instytucje i placówki powołane do szerzenia kultury z Prezydium MRN i z jego Oddziałem Kultury włącznie.

Samo jednak wskazanie palcem winnego, sytuacji nie uzdrowi. Zadanie polega na tym, by przyczyny niedomagań naszego życia kulturalnego, przyczyny hamujące dalszy wzrost i upowszechnienie kultury — radykalnie usunąć, wskazać, co i jak należy zrobić, by zarówno bierny jak i czynny udział mieszkańców Białegostoku w życiu kulturalnym był powszechny.

I to zadanie sesja spełniła, czego dowodem jest uchwała w sprawie rozwoju i upowszechnienia kultury i sportu w Białymstoku. Pełne jej wykonanie na pewno przyczyni się do podniesienia tych dziedzin naszego życia na nowy, wyższy etap rozwoju. (O sprawach tych napiszemy jeszcze oddzielnie).

*

Na marginesie sesji warto się zastanowić nad znamiennymi wnioskami, jakie wypływają z obszernej dyskusji w czasie sesji.

Ogromną większość radnych MRN cechuje pełne poczucie odpowiedzialności za podniesienie poziomu życia mieszkańców naszego miasta, za rozwój Białegostoku — odpowiedzialności, jaką obarczyli ich wyborcy. Ci radni mają ścisłą łączność z wyborcami, aktywnie pracują w zespołach, w komisjach, opiekują się komitetami blokowymi. Ich konkretna, owocna praca między sesjami pozwala im przyjść na sesję z rzeczowymi uzasadnionymi wnioskami i spostrzeżeniami, które znajdują potem odzwierciedlenie w uchwałach.

Ale nawet wielu z tych radnych na ostatniej sesji nie ustrzegło się pewnej jednostronności widzenia zagadnień. Przejawiła się ona w tym, że wielu dyskutantów mówiło tylko „daj", nie zastanawiając się nad tym — skąd wziąć. Zapominając w niektórych wypowiedziach, że budżet masta uchwalany jest raz do roku na j e d n e j sesji, i że zwiększenie żądań w jednej dziedzinie życia miasta może się odbyć tylko drogą wygospodarowania rezerw w innej dziedzinie. O tym, że nie wszyscy jeszcze radni zdają sobie z tego sprawę, świadczyły liczne tego rodzaju głosy w dyskusji.

Na marginesie sesji warto jeszcze zaznaczyć, że choć poświęcona ona była sprawom kultury i sportu (sprawy budownictwa postanowiono omówić na sesji następnej) — nie przybyli na nią przedstawiciele zrzeszeń sportowych.

HENRYK KASZKOWIAK

Wzywają załogę BPZB

Odgruzują posesję

Załoga i dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, aby uczcić zbliżające się Święto Odrodzenia Polski — 22 Lipca zobowiązała się czynem społecznym odgruzować posesję u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Stalina.

Załoga ZBM wzywa do podjęcia podobnego zobowiązania robotników i dyrekcję Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Rozpoczęły się egzaminy wstępne do szkół średnich

W technikach zawodowych i szkołach ogólnokształcących trwają już egzaminy wstępne przed przyjęciem do pierwszych i ósmych klas.

Na marginesie tych egzaminów mamy jedną uwagę pod adresem DOSZ, dyrekcji poszczególnych techników i szkół ogólnokształcących. Chodzi nam o to, że większość uczniów przyjezdnych nie ma w Białymstoku zapewnionego noclegu. Przedwczoraj na przykład na dworcu białostockim można było spotkać wielu chłopców, śpiących wprost na podłodze dworcowej.

Wydaje się, że być tak nie powinno. Można było przecież zorganizować noclegi chociażby w pustych już internatach.

Lekarz się spóźnił lekarz nie przyszedł...

Chwaliły sobie matki okres, gdy Poradnia Matki i Dziecka przy ul. Dąbrowskiego 1 czynna była od godziny 7. Było to bardzo wygodne dla matek pracujących. Nie trzeba było z pracy się zwalniać, bo wizytę u lekarza uzyskało się przed pójściem do pracy.

Tymczasem od niedawna dziwne zwyczaje zapanowały w poradni. Od maja bowiem zmieniło się już tam pięciu lekarzy. Dziecko więc, które przez dłuższy czas musi pozostać pod opieką lekarza, nie ma zapewnionej opieki jednego lekarza, który by poznał i miał możność zaobserwować zmiany w zdrowiu dziecka. Ponadto, mimo że karteczka nad okienkiem przyjęć mówi, iż lekarz przyjmuje od godziny 8 — dzieci zaczyna się przyjmować po 9.

W dniu 13 czerwca około 30 dzieci czekało na lekarza. Dopiero około godziny 10 pielęgniarka ogłosiła, że lekarz nie przybędzie. Matki po dwugodzinnym czekaniu rozeszły się z dziećmi.

Zarzuty te kierujemy pod adresem Wydziału Zdrowia Prezydium MRN, który powinien zainteresować się nieporządkami panującymi w poradni. Tym bardziej należy zająć się tą poradnią, iż rejon jest duży, a przy dotychczasowej organizacji pracy skazuje się małych pacjentów na kilkugodzinne czekanie na poradę lekarską.

(bk)

Czyj zegarek?

W ubiegłą niedzielę, 26 bm. na „Pólku" koło Supraśla znaleziony został zegarek kieszonkowy.

Znalazcą i obecnym posiadaczem zegarka jest ob. Utrutko Władysław, zam. w Białymstoku przy ul. Waszyngtona 1 m. 6. Do niego też może się zgłosić po odbiór — roztargniony właściciel zegarka. (Kor)

Kupon konkursu PKO

pt. „Oszczędzajmy systematycznie"



— Piękne są nasze jeziora augustowskie, nie?

— Może z kajaka, bo z balii to niezbyt.

— Kup i ty sobie kajak.

— Dobrze, dobrze. Na pewno powiesz jeszcze, że kupiłeś go, bo systematycznie oszczędzałeś w PKO.

— No pewno, że tak. Namiot również kupiłem. Cud, miód — namiot turystyczny. Na dwie osoby.

Jest to szósty kupon konkursu „Gazety" i PKO pt. „Oszczędzajmy systematycznie". Przynajmniej cztery takie kupony musisz nadesłać na adres redakcji do 15 lipca br. Do kuponów dołącz odpis ze swojej książeczki oszczędnościowej podając jej numer. Na książeczkę tę trzeba wpłacać przynajmniej 30 zł miesięcznie przez cały czas trwania konkursu, a więc przez maj, czerwiec i lipiec. Jeżeli nie zdążyłeś wpłacić pieniędzy w maju i czerwcu, a chcesz wziąć udział w konkursie wpłać w lipcu na książeczkę PKO 90 zł od razu za trzy miesiące. Wszyscy, którzy nadeślą do redakcji wycięte z „Gazety" kupony i odpisy z książeczek oszczędnościowych wezmą udział w losowaniu bardzo cennych nagród. Dalsze kupony zamieścimy wkrótce.



TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Intryga i miłość" godz. 19.00.

KINA

„Pokój" — „Sierpniowa niedziela" godz. 16, 18 i 20.

„Ton" — „Czarodziejski kapelusz" godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Polana" — Mury Malapagi" godz. 19.30.

KLUBY

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w święta od 12 do 18.

WYSTAWY

W Klubie TPP-R — Objazdowa wystawa o Janie Matejko. Czynna od godz. 9 do 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 3 ul. Dąbrowskiego 2. tel. 9 43.

Dbaj o czystość swego miasta

Nowe książki

Nadeszły do naszych księgarni

MATERIALIZM HISTORYCZNY. Książka i Wiedza 1955. Str. 648, cena — 20.00 (w sztywnej oprawie).

Jest to przekład książki wydanej przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR, pod ogólną redakcją F. W. Konstantinowa.

Podręcznik wyjaśniając działanie ogólnych praw socjologicznych dąży jednocześnie do ukazania w każdym rozdziale swoistego charakteru prawidłowości i sił napędowych społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie ma już sprzeczności antagonistycznych i anarchii produkcji, antagonizmu klas, ucisku narodów. Uogólniająca charakterystyka swoistego charakteru prawidłowości i sił napędowych rozwoju społeczeństwa socjalistycznego zawarta jest w specjalnych rozdziałach: „Siły napędowe rozwoju społeczeństwa socjalistycznego" i „Prawidłowości przejścia od socjalizmu do komunizmu".

EKONOMIA POLITYCZNA. Książka i Wiedza 1955. Str. 840, cena — 16.00 (w sztywnej oprawie).

Jest to polski przekład podręcznika wydanego przez Instytut Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR. Podręcznik opracował zespół ekonomistów. Ostatecznej redakcji podręcznika dokonali ekonomiści K. W. Ostrowitianow, D. T. Szepiłow, L. A. Leontiew, I. D. Łaptiew, I.I. Kuźminow i L. M. Gatowski. Podręcznik dzieli się na trzy zasadnicze działy. Pierwszy omawia przedkapitalistyczne sposoby produkcji: niewolniczy i feudalny. Rozdział drugi poświęcony jest kapitalistycznemu sposobowi produkcji, trzeci zaś — socjalistycznemu sposobowi produkcji. Rozdział ten omawia: 1. okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu, 2. socjalistyczny system gospodarki narodowej, 3. budownictwo socjalizmu w krajach demokracji ludowej.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 30. VI. (czwartek)
Białystok na fali 188 m

5.05 Wiadomości; 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze; **5.32 Mówi radiowęzeł w Łapach; 5.42 Chwila muzyki;** 6.15 „Z piosenką do pracy"; 6.33 Kalendarz radiowy; 6.40 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Polskie tańce ludowe; 7.40 Wiadomości; 7.45 Soliści w repertuarze rozrywkowym; 8.05 Poranny koncert muzyki; 8.45 Utwory skrzypcowe; 9.00 Przerwa; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy stołecznej; 12.15 Muzyka z płyt; 12.30 Tańce różnych narodów; 12.50 Audycja dla wsi; **13.00 Informacje i komunikaty;** 13.05 Program dnia; 13.10 „Swojskie melodie"; 13.30 Audycja dla dzieci starszych; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.10 Audycja dla dzieci młodszych; 14.30 Pieśni i arie klasyczne; 14.45 Muzyka rozrywkowa; 17.00 Audycja dla dzieci **17.30 Omówienie audycji; 17.32 Dziennik białostocki; 17.40 Rep. „Nie ma spraw małych"; 17.50 Koncert życzeń:** 18.15 Wiadomości; 18.20 Muzyka; 18.40 Chwila muzyki; 18.45 „Zwierzenie dobrego przyjaciela"; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.40 „Poznajemy style muzyczne"; 21.50 Muzyka taneczna; 22.20 „Rękopis dla wnuków"; 22.40 Z naszych sal koncertowych; 23.50 Ostatnie wiadomości.

OGŁOSZENIA drobne

Spółdzielnia Inwalidów „Razem" w Łomży, ul. Buczka nr 15 zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na dywany wełniane, wzorzyste, dwustronne o różnych wzorach i rozmiarach z materiałów własnych i powierzonych. p 333-1

Sprzedam dom drewniany, zabudowanie gospodarcze, ogród i drzewka owocowe w Łomży, ul. Wesoła nr 59. Rozalia Bartosiewicz. p 325-1

Zginęła suczka „ratterka" koloru czarnego, okrągła. Proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Piwna 9. Bartnowski. g 281-1

Zgubiono świadectwo dojrzałości wydane przez Technikum Chemiczne w Białymstoku na nazwisko Tarasiuk Wanda Teresa. g 283-1

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Gastronomiczne w Białymstoku na nazwisko Malinowska Helena. g 282-1

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Gastronomiczne w Białymstoku na nazwisko Kozłowska Jadwiga. g 280-1

FACHOWCY POSZUKIWANI

Maszynistę parowozowego, **kierownika pociągu, hamulcowego, palacza oraz b. pracowników PKP** z uprawnieniami prowadzenia pociągów zatrudni w terenie Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, nr 1 Warszawa. Zgłaszać się: Samodzielne Kierownictwo Robót Kolejowych nr 1/15 w Sokółce. k 205-1

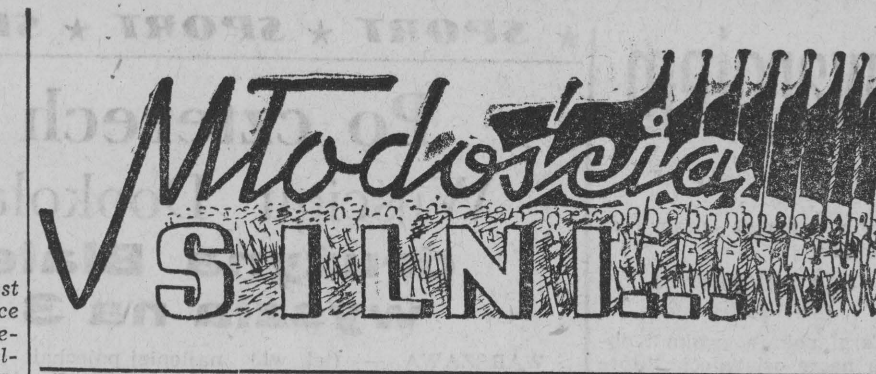
Wykwalifikowanego mistrza - elektryka zatrudni od zaraz **Dyrekcja Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.** Uposażenie według Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Bawełnianego. Kandydaci powinni zgłaszać się w Dziale Personalnym w Fastach k/Białegostoku. k 207-1

Salowych, wykwalifikowane pielęgniarki oraz **planistę** zatrudni **Dyrekcja Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Choroszczy.** Wynagrodzenie ustala się wg. tabeli zaszeregowań pionu Min. Zdrowia plus 40 proc. dodatek psychiatryczny. Chętni proszeni są o zgłoszenie się w Dziale Kadr Szpitala. k 206-1

Pracownicy poszukiwani

Robotników do kopania i suszenia torfu zatrudni od zaraz **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Berżnikach, pow. Suwałki.** Prace zakordowane, wynagrodzenie według obowiązujących stawek w przemyśle torfowym. Zgłoszenia przyjmuje GS w Berżnikach oraz PZGS Suwałki. k 208-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34 14, sekretarz redakcji 29 22, redakcja nocna 25 36, centrala 37 47, 748, 749, dział partyjny 34 20, dział informacji i sportowy 36 33, dział terenowy 36 16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa (powyżej 5 egz.) 3.50 zł. — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22. Biał. Zakł. Graf. T-6-2123



Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" dla młodzieży

NASI DELEGACI NA V FESTIWAL

Student Edmund Piętak

W Akademii Medycznej w B-stoku jest wielu studentów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej. Kilkunastu z nich pojedzie do Warszawy, jako uczestnicy Zlotu Polskiej Młodzieży, który odbywać się będzie w Warszawie w dniach V Festiwalu.

Ale delegatem na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie studenci białostoccy wybrali Edmunda Piętaka, przodującego studenta III roku i dobrego kolegę.

Podczas gdy studenci białostoccy gościli u siebie przedstawiciela młodzieży studenckiej z Indii, towarzysz Piętak wypytywał o szczegóły zainteresowań studentów Indii, o organizację działalności kulturalnej studentów i ich warunki materialne. W Warszawie towarzysz Piętak opowie natomiast zagranicznym przyjaciołom o pierwszych absolwentach AM w Białymstoku.

NA ZDJĘCU: Edmund Piętak z koleżankami w ogrodzie przed byłym pałacem Branickich.



Spotkanie młodzieży z Zambrowa z tow. Heleną Jawerską przewodniczącą Zarządu Głównego ZMP

W dniu 30 czerwca br. Zarząd Powiatowy ZMP w Zambrowie przygotowuje spotkanie młodzieżowej załogi Kombinatu Zambrowskiego z przewodniczącą Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej tow. Heleną Jaworską.

Około 90 proc. załogi zambrowskiego kombinatu bawełnianego stanowi młodzież, która posiada już piękne przedfestiwalowe osiągnięcia. Lecz ileż to braków, konfliktów, niezałatwionych spraw młodzieży, problemów produkcyjnych i wychowawczych jest w nowopowstałym kombinacie. O tym, jak zapowiadają młodzi z kombinatu, będą dyskutowali z przewodniczącą Zarządu Głównego ZMP.

Poznajemy naszych przyjaciół

List z Leningradu

Członkowie szkolnego Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego w Liceum Ogólnokształcącym z Bielska-Podlaskiego interesują się życiem młodzieży radzieckiej. Piszą i otrzymują listy od młodzieży z Leningradu, Gorki, a nawet odległego Amuru. A oto jeden z listów od komsomolców z Leningradu.

Witajcie drodzy przyjaciele z Polski!

Gorące, komsomolskie pozdrowienia ślą Wam koledzy z północy. Spieszymy oznajmić, że Wasz list otrzymaliśmy i jesteśmy bardzo zadowoleni. Serdecznie dziękujemy za pocztówkę.

Teraz trochę napiszemy o naszym życiu w Leningradzie. Już niewiele czasu zostało do egzaminów. W początkach III okresu zaczęliśmy powtarzać przerabiany materiał. W wolnym czasie chodzimy do kina, teatru i zwiedzamy Leningrad. Nasze miasto jest bardzo ładne. Posiada dużo historycznych zabytków, które mówią o jego przeszłości.

W czasie II wojny światowej miasto nasze zostało zniszczone. Teraz nie tylko zostało odbudowane, ale z każdym rokiem rozbudowuje się. Szczególnie Leningrad jest piękny w świąteczne dnie.

Bardzo uroczyście obchodziliśmy 37 rocznicę Armii Czerwonej i Marynarki Wojennej. W związku z tą doniosłą datą w stolicach republik i miastach-bohaterach naszej ojczyzny oddane były salwy artyleryjskie.

W najbliższym czasie rozpocznie się u nas przegląd kółek artystycznych.

Oto wszystkie wiadomości z ostatnich dni.

Życzymy jak największego powodzenia w Waszym życiu i nauce.

Czekamy na odpowiedź. *Uczennice i uczniowie klasy IX „b".*

PO RAZ PIERWSZY w brygadzie



Spotkaliśmy się tuż przed zespołem PGR Łęgówek. Było prawie południe i słońce przygrzewało niemiłosiernie. Niektóre dziewczynki pozdejmowały „SP"-owskie mundury, chcąc najwidoczniej opalić się przy pracy.

Jadzia Stachurska wygląda już niczym murzynek — opalona na czarno, rześka i zdrowa. Pierwsza też podbiegła do nas i nawiązała rozmowę.

— Jesteście z prasy? — to bardzo dobrze. Już niedługo kończy się nasz turnus i chciałybyśmy żebyście o nas coś napisali. Ale tylko dobrze, bo źle to... nie chcemy. Zresztą o nas nie można źle pisać, prawda Marysiu? — zwróciła się do koleżanki, która pracowała obok przy pieleniu buraków.

Jadzia, podobnie jak wszystkie pozostałe dziewczynki na polu, zgłosiła się ochotniczo do brygady „SP". Od 10 maja przebywają w zespole PGR Łęgówek. Mieszkają w gospodarstwie Nory, skąd codziennie, zależnie od potrzeb, wyjeżdżają do innych gospodarstw. Dzisiaj przyjechały właśnie do Łęgówka, gdzie kilka hektarów buraków czekało na opielenie.

Jadzia, Marysia Sulkowska, Jasia Pietrusiewicz, Gienia Grzelczak i wiele innych dziewczynek, po raz pierwszy wyjechało z domu na tak długi okres. Ale wcale tego nie żałują.

Tutaj, w brygadzie, spotkały się po raz pierwszy, zaprzyjaźniły i, mimo, że 10 lipca rozjadą się do domu, na zawsze zostaną przyjaciółkami.

Poznały życie w PGR z bliska, a Gienia Grzelczak, która pochodzi ze wsi (z Drozdowa, pow. Łomża) powiedziała, iż po powrocie do domu będzie opowiadała o wszystkim co widziała rodzicom oraz koleżankom.

Wiele też dziewcząt właśnie tutaj, w brygadzie, zadecydowało o swojej najbliższej przyszłości.

Jadzia, Marysia Sulkowska, które mieszkają w Łomży i Jasia Pietrusiewicz z Łap, postanowiły, że zaraz po zakończeniu turnusu pojadą do Łodzi na kurs prządek. Chcą bowiem pracować w fabryce włókienniczej.

— Zanim wrócimy z kursu — to Fasty będą już w ruchu i będziemy pracować, że hej!

Nie ulega wątpliwości, że również dobrze będą pracować w fabryce, jak obecnie na PGR-owskim polu. Już teraz bowiem polubiły swój przyszły zawód. A ten, kto kocha pracę, zawsze pracuje dobrze.

Obecnie, przed Festiwalem Młodzieży i Studentów cała brygada postanowiła pracować jak najlepiej. Wszystkie dziewczynki dążą do przekroczenia dziennych norm, a takie, jak Wioletka Kurłowicz, czy Krysia Banachowska wyrabiają nawet po 210 proc. normy. Wszystkie bowiem pragną jak najlepiej przywitać zbliżający się Festiwal. (u-k)

„POMYŚL I ODGADNIJ"

(Wyniki losowania nagród)

Prawidłowe odczytanie rebusu z 130 numeru naszej gazety brzmi: **„V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie".**

Za rozwiązanie rebusu i nadesłane odpowiedzi na pytanie: „Jak ja i moje środowisko młodzieży przygotowuje się do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie" otrzymują nagrody:

1. Jerzy **Adamiuk** — PZŁ, Siemiatycze; 2. Helena **Sienkiewicz** — Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 47; 3. Krystyna **Bajena** — Białystok, ul Kijowska 13. 4. Edward **Rojsza** — jednostka wojskowa; 5. Aleksander **Kuprianiuk** — wieś Czyżyki, pow. Hajnówka; 6. Bogusław **Suchota** — Baciki Średnie, pow. Siemiatycze; 7. Henryk **Brzostowski** — Olecko, ul. Stalingradzka 41; 8. Januariusz **Barczyk** — Augustów, Rokossowskiego 11/27; 9. Eugeniusz **Jaroszewicz** — Sokółka, ul. Sokólska 24; 10. Stanisław **Leniszewski** — Kuleszcze, pow. Łomża; 11. Teodor **Olowski** — Bielsk Podlaski, ul. Hołowieska 10; 12. Irena **Śmigielska** — Białystok, ul. Zielona 10 a; 13. Mieczysław **Michalski** — Gołdap, ul. Wiosenna 1; 14. Jan **Tyczkowski** — Suwałki, ul. Gałaja 15; 15. Romuald **Bienarz** — Reszkowce, pow. Sokółka; 16. Eugeniusz **Hryckiewicz** — Nowinka, pow. Sokółka; 17. Szczepan **Barcicki** — Budy Czarnackie, pow. Łomża; 18. Danuta **Zalewska** — Białystok, ul. Gdańska 1; 19. Janina **Koc** — Bielsk-Podlaski, ul. Mickiewicza 132.

Czytelnika ze stacji kolejowej w Narewce prosimy o podanie dokładnego adresu w celu przesłania nagrody.

Czytelników z Białegostoku prosimy po odbiór książek w redakcji, ul. Kilińskiego 15. Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

O dwudziestu *bohaterach* i dalekich gościach

Jest ich dwudziestu. Młodzi, silni, radośni... Można wymienić tu wszystkie przymiotniki, jakie by tylko pasowały do słowa młodzi. Wszystkie one pasowałyby również do tych dwudziestu. Każdy z nich chciałby dokonać w życiu jakiegoś wielkiego, bohaterskiego czynu, chciałby stać się sławnym.

Jest ich dwudziestu. Jedni mają jasne, kręcone czupryny, inni są ciemni, opaleni. Jedni są już poważni, „dorośli", innych trzymają się jeszcze młodzieńcze kawały i żarty. Czasami sprzeczają się, czasami się kłócą. Normalnie, jak bywa w kolektywie.

Nie mieszkają gdzieś daleko za wielką czarną wodą. Mieszkają blisko, we wsi, niedaleko której płynie Narew, wokół której są pola, na których kołysze się złote zboże, kwitnie gryka, len...

Jeden z nich nazywa się Anatol Szymczuk. Pozostałych dziewiętnastu zwykło go słuchać, darzyć zaufaniem. Wiadomo, brygadier...

Ten najczęściej w wolnych chwilach patrzy na pola, gdzie kołysze się żyto, pszenica, owies i gdzieniegdzie kwitnie się gryka. I wtedy właśnie czuje trochę bohaterem. Przecież to je brygada zaorała to pole, zasiała zboże. Czasami było trudno. Padały deszcze. Narew wylała. Orać nie było łatwo na podmokłym terenie. Ale jednak oni, ich dwudziestu, byli tu po to, by pracować tam gdzie najtrudniej. Postanowili sobie zresztą, na cześć Festiwalu.

Teraz sianokosy, a wkrótce żniwa. I teraz będą na pewno przodować. Twierdzenie to i ta pewność płynie z tego, że czterech członków młodzieżowej brygady polowej spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach, czterech najbardziej ofiarnych z tych dwudziestu, wybranych zostało uczestnikami V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Olbrzymie obszary Ameryki Południowej, od wielkiej rzeki Rio Grande, aż do rozległych stepów Patagonii, od wybrzeża Atlantyku aż po śnieżne szczyty Andów rozbrzmiewają pieśnią i tańcem. W Meksyku, Argentynie, Brazylii, Boliwii, w Peru, na wyspach Kuba, Haiti, czarnowłose dziewczęta i smukli śniadzi chłopcy z plantacji trzciny cukrowej i bawełny, z fabryk i portów, z kakaowych i kawowych pól, ożywieni są myślą o przygotowaniach do warszawskiego Festiwalu.

W parne noce tegorocznego lata dźwięki gitar i akordeonów, tamburynów i kastanietów oraz gorące słowa pieśni śpiewane w rytmie rumby i samby, melancholijnych argentyńskich tang i panamskich „curacas", płoszą sen z oczu bogatym plantatorom, którzy boją się o swe „dolarowe" prawa, odmawiając młodzieży ich życiowego prawa do radości i wolnego życia.

Młodzież Ameryki Łacińskiej, robotnicy plantacji, pastuchy pilnujący niezliczonych stad bydła na rozległych pampasach, robotnice fabryki cygar, dokerzy portowi, poprzez Ocean wyciągają swe młode, silne ręce, aby uścisnąć dłonie młodzieży Europy, Azji, Afryki, aby zacieśnić więzy przyjaźni z młodzieżą całego świata, aby z nią razem walczyć o pokój i lepsze, szczęśliwsze życie.

Mimo represji ze strony kapitalistów i wielu przeciwności przyjadą do nas delegaci Ameryki Łacińskiej. Zapełnią wesołym tłumem, ożywią śpiewem i tańcem parki, place i ulice nowej, pięknej Warszawy. Nie powstrzymają ich kraty więzień, do których policja wtrąca młodzież za przygotowania do V Festiwalu.

Czym powitamy tych młodych przyjaciół? Oczywiście Warszawa przywita naręczami kwiatów, tysiącami flag, dziesiątkami tysięcy młodych uśmiechów...

Jeszcze w kwietniu na zebraniu wyborczym ZMP we wsi Czerewki, w powiecie białostockim, młodzież podjęła szereg zobowiązań dla uczczenia Festiwalu. Zobowiązano się wyremontować błotnistą drogę w swojej wsi, w ramach czynu wodno-melioracyjnego oczyścić 2 kilometry rowu, wybudować przy nowej szkole własny LZS-owski stadion. Te zobowiązania to nie są słowa, to czyn. Dziś już w Czerewkach nie ma błota, chłopcy i dziewczęta przystąpili do czyszczenia rowów, wkrótce po skoszeniu żyta zaczną prace przy stadionie.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Czerewkach zebranie, na którym wybrano delegata na Festiwal. Został nim Piotr Szymczuk, przewodniczący koła ZMP.

Gorąca była atmosfera na ZMP-owskim zebraniu w Zubkach. Każdy miał coś do powiedzenia. Zgłaszano przedfestiwalowe zobowiązania.

— Zasadzimy 2.500 drzewek, weźmiemy udział w czynie melioracyjnym...

Gorąca była atmosfera na zebraniu, ale bardziej gorąca była atmosfera pracy. Zamiast 2.500 drzewek młodzież z Zubek zasadziła 5.000.

Czy ZMP-owcy z Zubek pojadą na Festiwal, o tym na razie trudno powiedzieć. Ale jeśli dalej pracować będą z takim zapałem, to raczej tak.

Ile to razy wieczorami dziewczęta i chłopcy z harmonią podchodzili pod dom Janka Piotrowskiego, wołając go na spacer, na zabawę. Towarzyski i wesoły zawsze chłopak zamknął się w domu...

Dopiero w kilka dni potem młodzież z Bogdanek dowiedziała się nad czym pracował tyle czasu Janek. Pokazał im swoje dzieło. Dar dla młodzieży Związku Radzieckiego. Wyrzeźbił w drzewie warszawską syrenę, gołębia pokoju i napis: „V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów".

Przyjadą chłopcy i dziewczęta ze wszystkich stron świata. Przyjadą najlepsi.

Czym ich powitamy? Witamy ich już teraz. Codzienną pracą, nauką, codzienną myślą o Festiwalu.

GRAŻYNA JUCHNIEWICZ

Czy wiecie, że...

...w przedfestiwalowym okresie gromadzkie koła Związku Młodzieży Polskiej w naszym województwie założyły 150 poletek uprawy kukurydzy, które pielęgnuje 1500 dziewcząt i chłopców.

...wybrano już w naszym województwie 844 uczestników Zlotu Polskiej Młodzieży. W wyborach brało udział 18 tysięcy 245 chłopców i dziewcząt. Wśród wyborców było 6971 młodych, którzy nie są członkami ZMP.

...do Państwowych Gospodarstw Rolnych prawie każdego tygodnia wyjeżdżają nowi pionierzy. Ostatnio wyjechało kilkunastu pionierów z powiatów: sokólskiego, suwalskiego i hajnowskiego.

...w roku 1947 nasza flota rybacka liczyła 10 kutrów motorowych i kilkanaście mniejszych łodzi, a obecnie posiadamy ponad 1000 wodnych jednostek rybackich — mówili o tym robotnicy i marynarze z Wybrzeża podczas spotkania z załogą budowy Kombinatu Bawełnianego w Fastach. (lk)

Na Targach - przed otwarciem

(Korespondencja z Poznania)

Jeszcze dziś — przed otwarciem Targów — trudno jest zorientować się dokładnie, jak będzie wyglądał cały ten olbrzymi teren. Szczególnie trudno wyobrazić sobie wnętrza targowych hal — dziś jeszcze wypełnionych rusztowaniami.

Chyba najbliższe swego ostatecznego wyglądu jest wnętrze hali przemysłu ciężkiego, gdzie zademonstrujemy osiągnięcia naszego hutnictwa i przemysłu maszynowego. Wielotonowych eksponatów nie można przecież ustawiać w ostatniej chwili. Toteż wzdłuż hali, z obu jej stron stoi szereg maszyn — od najlżejszych do najcięższych. Tokarki, karuzelówki, prasy ciężkie, młoty mechaniczne... Frezarki, strugarki, wiertarki...

Przed bramą hali czeka na wmontowanie czarno-czerwony model kadzi hutniczej. „Poleje" się z niej w czasie Targów do podstawionych form neonowy czerwony strumień — symbol stali... Stali huty im. Lenina, huty im. Bieruta, wielu innych zmodernizowanych hut.

DUMNE OSIĄGNIĘCIA

W wystawowej „kopalni" przygotowuje się stanowisko dla wrębiarki ścianowej — maszyny nigdy przedtem w Polsce nie produkowanej. Podobnie wznoszące się już przed pawilonem kolorowe wieże wiertnicze jeszcze przed kilku laty nie były wytwarzane w Polsce, jak również demonstrowane na Targach ładowarki zasięrzutne, podstacje prostownikowe, zapalarki magnetodynamiczne itd. 35 razy więcej maszyn górniczych produkujemy obecnie, niż przed wojną. I jako kraj wielkiego przemysłu węglowego Polska specjalizuje się m. in. w eksporcie maszyn górniczych. Daje to pewne wyobrażenie o olbrzymim skoku, jaki uczynił nasz przemysł — piąty obecnie pod względem rozmiarów produkcji przemysł w Europie.

Ale najsilniej chyba przemówi do wyobraźni zwiedzających, najdobitniej zaświadczy o wielkim awansie polskiego przemysłu stoisko „Cekop", gdzie robotnicy obecnie rozpinają nad grupami maszyn lekki, pochyły dach. „Cekop" występuje po raz pierwszy na Targach Międzynarodowych. Jest to nowe przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, które zajmuje się eksportem całych fabryk. Takie urządzenia dla cukrowni, jakie widzimy w cieniu centralnego pawilonu, będą, pracować w Chinach — w wielkich cukrowniach budowanych według projektu polskich inżynierów, pod kierunkiem polskich fachowców, cukrowniach wyposażonych w nadsyłany z Polski i montowany pod kierunkiem Polaków nowoczesny sprzęt.

NIE BYŁO — A JEST

Trudno jeszcze wyobrazić sobie wygląd pawilonu przemysłu motoryzacyjnego. Plastycy przygotowują plansze przedstawiające proces produkcyjny w fabryce na Żeraniu, w Starachowicach, w Lublinie, w Warszawskiej Fabryce Motocykli i w „Ursusie". Jeszcze pięć lat temu nie było dwóch wielkich fabryk samochodowych — Żerania i Lublina. W niszach pawilonu przygotowywane jest miejsce dla silnika samochodu „Lublin", dla silnika „Warszawy", dla spalinowych silników różnej mocy, poruszających np. młocarnie, betoniarki, a nawet ciężkie maszyny budowlane.

Nie było przedtem tego wszystkiego — a teraz jest. O tym myśli się również przechodząc obok lekkiego, szklanego pawilonu chemii. Chemia zajmuje jeden z największych pawilonów, bo za nami — ponad 5 lat Planu 6-letniego, okres budowy wielkich kombinatów chemicznych, okres potężnego dynamicznego rozwoju przemysłu chemicznego.

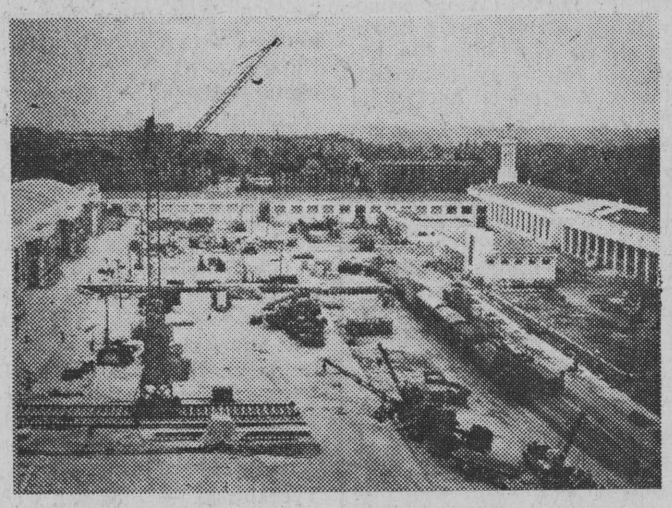
Pełne ręce roboty mają również plastycy w hali nr 2, w której na parterze rozgościł się przemysł włókienniczy, na piętrze zaś — przemysł rolno-spożywczy. Tkaniny są wdzięcznym elementem dekoracyjnym, ale efektowne ich rozmieszczenie, podkreślenie ich walorów, pokazanie ich wzorów i barw w najkorzystniejszy sposób wymaga pracy co niemiara.

DLA POKOJOWEJ WSPÓŁPRACY

Targi pokażą swoim i obcym nasze osiągnięcia, które są dumą każdego Polaka. Targi pokażą nam również osiągnięcia innych narodów. Jesteśmy ich ciekawi. Wielki pawilon radziecki, który zobrazuje potęgę gospodarczą ZSRR, już przyciąga uwagę ludzi zatrudnionych na terenach targowych. Jeden z polskich inżynierów, kierujący montażem maszyn budowlanych, zachwyca się ciekawym i odkrywczym rozwiązaniem konstrukcyjnym jednej z maszyn wystawionej przez NRD. Powszechne zainteresowanie budzi — ze zrozumiałych względów — ekspozycja naszych przyjaciół z dalekiej Azji — Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, które po raz pierwszy uczestniczą w Targach Poznańskich. Niewątpliwie XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie będą czynnikiem dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej między państwami naszego obozu.

Ale nie tylko. Pragniemy, aby współpraca między nami a krajami kapitalistycznymi rozwijała się również bez żadnych przeszkód. Dlatego z zadowoleniem powitamy na Targach wystawców ze Szwecji i Szwajcarii, Francji i Anglii, Austrii i Belgii, Włoch i Niemieckiej Republiki Federalnej oraz z innych krajów kapitalistycznych. Z pewnością pokażą nam wiele ciekawych eksponatów. Z pewnością ich udział w Targach wpłynie na rozwój naszej wymiany handlowej ze wszystkimi krajami.

S. GRABOWSKA



NA ZDJĘCIU: fragment terenów targowych.
(CAF — fot. Kondracki)

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Po czterech etapach Wyścigu Dookoła Mazowsza drużyna Białegostoku wyszła na 3 miejsce

WARSZAWA. — (tel. wł.) Czwarty etap Kolarskiego Wyścigu Dookoła Mazowsza o Puchar „Trybuny Mazowieckiej" rozgrywany był na trasie Pułtusk — Ciechanów liczącej 134 km. Etap ten przyniósł drużynie Białegostoku poprawę lokaty. Etap wygrał zawodnik warszawskiej Sparty **Gładyga** w czasie 3.25,21. Z białostoczan najlepiej pojechali — **Moś**, który był 13 i **Kiczkajło** 16, w jednakowym czasie 3.27,25. Pozostali zawodnicy Białegostoku zajęli miejsca: **Burak** 35, **Mańkowski** 36, **Kobyliński** 42 i **Kozłowski** 57.

Po czterech etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi **Gładyga** (Sparta Warszawa) z czasem 14.19.36. Zawodnicy białostoccy zajmują miejsca: **Mańkowski** 15, w czasie 14.42,51, **Moś** 23 w czasie 14.50.49, **Kozłowski** 26 w czasie 14.53.54, **Kiczkajło** 27 w czasie 14.54,35, **Burak** 32 w czasie 15.05,09 i **Kobyliński** 63 w czasie 15.59,41.

W punktacji zespołowej na pierwszym miejscu po czterech etapach znajduje się drużyna **Gwardii Warszawa** 43.04,28, przed **Spartą Warszawa** 43.08.50, **Białymstokiem** 43.44,44 i **Startem Warszawa** 43.50,24.

Tak więc po czterech etapach drużyna reprezentująca nasze województwo znajduje się na trzecim miejscu, co przy silnej konkurencji absolutnie nie przynosi nam ujmy. Do zakończenia wyścigu pozostały jeszcze cztery etapy. Życzymy naszym zawodnikom, aby na tych etapach jeszcze poprawili lokatę drużynową.

NOTATNIK turysty

W trwającym obecnie na trasie Wigry — Nowogród Łomżyński etapie kajakowego spływu „Wodami Polski do Granic Pokoju" są jeszcze wolne miejsca. Ci, którzy chcą wziąć udział w tym spływie na trasie Augustów — Nowogród Łomżyński, mogą zgłaszać się do Oddziału PTT-K w Białymstoku, ul. Stalina 28. W Augustowie do spływu dołączyć się można 3 lipca br. i jeszcze przez tydzień brać udział w tej pięknej, kajakowej wycieczce. Koszt uczestnictwa wynosi 10 zł za dobę.

*

Turyści wyjeżdżający w tym roku nad jeziora i pragnący korzystać z kajaków powinni wykazać się umiejętnością pływania. PTT-K chcąc przyjść im z pomocą organizuje w dniu dzisiejszym w Dzikich pierwszy egzamin, którego uczestnicy otrzymają kartę pływacką, upoważniającą do korzystania ze sprzętu żeglarskiego na wodach otwartych. Wyjazd do Dzikich nastąpi sprzed lokalu PTT-K w Białymstoku, przy ul. Stalina 28, o godzinie 16. (jl)

Zdobywamy SPORTOWĄ ODZNAKĘ FESTIWALOWĄ

Koło Sportow Budowlanych przy ZBMw Białymstoku zorganizowło niedawno zdobywanie norm na Sportową Odznaę Festiwalową. Na 18 stanujących, 13 zdobyło odznaki.

Również Kol Sportowe Budowlanych pr BPZB w Białymstoku pystąpiło do zdobywania Sprtowej Odznaki Festiwalwej. Na 14 startujących 13 zdobyło złote, a 1 srebrną znakę.

M. SGA
korespondent

Z życia LZS

LZS-owcy z gromady Nowa Kamionka, powiat sokólski, podjęli wiele zobowiązań na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. I tak młodzież ze wsi Kurowszczyzna postanowiła zrobić boisko oraz skocznię w dal i wzwyż. Zobowiązali się oni również wspólnie z młodzieżą wsi Wojnachy oczyścić rowy melioracyjne długości 2,5 kilometra. LZS-owcy z Wojnach postanowili wyremontować 280-metrowy odcinek drogi oraz zorganizować przy szkole drużynę harcerską. Również młodzież ze wsi Drahle postanowiła wyremontować 450 m drogi biegnącej przez wieś. LZS-owcy ze wsi Nowa Kamionka zobowiązali się uporządkować księgozbiór gromadzkiej biblioteki i pozyskać 18 nowych czytelników. Zrobią oni również boisko do siatkówki w swojej wsi.

*

Członkowie LZS w Suchowoli na cześć zbliżającego się V Festiwalu Młodzieży i Studentów postanowili przepracować 75 roboczodni przy budowie boiska oraz wziąć udział w zdobywaniu Sportowej Odznaki Festiwalowej.

JANUSZ SŁAWIŃSKI
Suchowola

Podczas zorganizowanego niedawno festynu sportowego w Plutyczach rozegrany został towarzyski mecz piłki siatkowej pomiędzy mieszaną drużyną Plutycz i Strabla a LZS Czerewki. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem atkarzy z Czerewek 2:1.

Po zakończeniu meczu siatkówki zorganizowano zdobywanie norm na sportową Odznakę Festiwalową. Złą odznakę zdobył **Edward Czaplicki**, a srebrne **Władław Kowalczyk, Anatol Szymuk** i **Wiktor Wróblewski**, wszyscy z LZS Czerewki.

WACŁAW SZYMCZUK
korespondent

*

Członkowie LZS ze wsi Kołodno, powiat białostocki skarżą się że mimo LZS ich istnieje już przeszło rok, to jednak Rada Powiatowa LZS w Białymstoku nie zainteresowała się dotychczas jegoracą. Sportowcy z Kołodna sami zrobili boisko do siatkówki, zakupili piłkę, ale chcieliby, aby ktoś z Rady Powiatowej LZS pomógł im w dalszym rozwijaniu sportu w ich wsi.

*

Członkowie Gminnego Zespołu Sportowego w Janówku, powiat augustowski, na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów postanowili wybudować boisk do siatkówki i piłki nożnej oraz bieżni przeszkód.

INIYK SUCHWAŁKO
Janówek

SPORT W WOJEWÓDZTWIE

SURAŻ. — W związku ze zbliżającym się V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów odbył się w Surażu festyn sportowy, podczas którego rozgrywano zawody strzeleckie oraz mecz piłki nożnej pomiędzy Ludowymi Zespołami Sportowymi z Daniłowa i Suraża. W meczu piłki nożnej zwyciężyli gospodarze 3:2. (ek)

*

ŁAPY. — Ubiegłej niedzieli rozegrano w Łapach lekkoatletyczne mistrzostwa powiatu Ludowych Zespołów Sportowych. Z wyników na wymienienie zasługują — w biegu na 400 m wynik **Wacława Ciesielskiego** z Uhowa — 56 sek. i w pchnięciu kulą wynik **Lecha Wojciechowskiego** z Osse — 11,17 m. (ek)

*

ŁAPY. — Również w niedzielę 26 czerwca br. rozegrano spotkanie siatkówki pomiędzy drużynami Włókniarza z Bielska Podlaskiego i miejscowego Kolejarza. Zwycięstwo odnieśli gospodarze 3:0 (15:7, 15:11, 15:4).

Rezerwy drużyny piłkarskiej Kolejarza Łapy zmierzyły się z piłkarzami Włókniarza Bielsk Podlaski. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Kolejarzy 7:0, do przerwy 3:0. (ek)

JÓZEF MORTON

Diabelski Młyn

(22)

— Figę! — pokazał Gardzie pięść, jakby chciał go uderzyć. — Figę! Żeby mi odcięli trochę ziemi gdzieś pod lasem albo jaki ugorek? A moje pole, wiecie jakie? Pszenica się rodzi, buraki cukrowe, aż miło patrzeć. Taki klinik mi popadł. A pod lasem co zbiorę? Kobiałeczkę ziemniaków? Bo z moim gajostwem to już przepadło — powiedział szeptem, z jakimś rozdzierającym żalem. — Na co mi wyszło! A wy — popatrzył mętnie na Gardę — nie macie co czyścić, zostawcie te krowy, niech będą, jakie są.

— A jak was nie usłucham?

— Bo co? Dniówek więcej chcecie nałapać?

— Dniówek? Po pierona mi dniówki! — zaszarpał się Garda w nagłym gniewie. — Bydląt mi szkoda, bydląt!

Kamiński dosyć miał Gardy, że zaś w oborze nie było dla niego żadnej roboty, czy nie powinien więc już iść? Zwłaszcza, że już czas sznury na ryby zarzucić.

Zanim jednak ruszył ku drzwiom, popatrzył na Gardę jak na głupka i mruknął:

— Tak, prawdę mówicie, tylko kto ci, człowieku, zapłaci za tę robotę?

— Niech nikt mi nie płaci! — zawołał za nim Garda, ale nie czuł już w sobie poprzedniej pewności siebie, jakoś tak nagle wypaliła się w nim chęć do dalszej roboty. Zwiotczały mu ręce, cały sflaczał, stał się do niczego. Zaklął:

— Niech to wszystko nagła krew!

— Nie klnijcie tak Garda — odezwał się od drugich drzwi Wrona. — Kto tu był? Kamiński? Ale co to? — przystanął. — Krowy oczyszczone? No, naprawdę Patrzcie wy, ludzie, krowy oczyszczone!

Zeszedł z chodnika i wyciągnął rękę do krowy. Po miejscu, pozbawionym gnoju, wodził palcami ostrożnie, delikatnie, jakby dotykał żywej rany.

— No, no! Krowy mamy czyste — powiedział do siebie i obrócił się do Gardy, patrząc na niego zwilgotniałymi oczami. — To wy Garda?

— Nie ma o czym gadać — zatrzepał rękami Garda. — Miałem wolną chwilę, tom i trochę...

— Sześć krów, to ładne mi trochę! — zaśmiał się głośno, radośnie Wrona. — Czekajcie! Macie wodę? Dawajcie! Jak się obydwaj weźmiemy do roboty, to jeszcze ze dwie omyjemy.

— Chyba obłupiemy — poprawił go Garda ze śmiechem.

— Wszystko jedno, omyjemy czy obłupiemy. Jak wam leci? — spytał po chwili — bo mój bok już gotów. Idę do drugiej, a wy?

— To i ja — odsapnął Garda. — Ale my tak myjemy, obłupujemy, a dójki co, nie przyjdą dzisiaj?

— Porembina stara zaraz przychodzi — odrzekł Wrona — a Kociłowska chyba nie. Zastrajkowała! Ale nie martwcie się z tego powodu, bo na jej miejsce weźniemy drugą.

— Kogo?

— Moja kobieta by przyszła, ale widzicie, rozpoczęła pranie, dlatego może by tak wasza?

— Moja? — zawołał Garda jak spłoszony. — Taka z niej chorobnica... do tego różne baby ją buują, głupstwa jej wygadują...

— A wy nie umiecie sobie z nią poradzić?

Gardę uraziło, bo kto, on by nie umiał sobie poradzić żoną? Przecież z każdą najlepiej: kko, za buzię, jak mówią, a nie — to zcuwa zaraz! To zawsze skutkowało, oskutkuje i teraz, musi poskutkować, krowy nie mogą być nie wydojone rnoc. Tylko co jej powiedzieć? Czym wytłumaczyć swój rozkaz? To do dziś i razu jej nie przykazywał, żeby szło jakiej roboty w spółdzielni, a dzisia to robić tak ni stąd, ni zowąd?

— No, co, pójdcie po swoją? — spytał Wrona.

— Iść, to pójdę ranciszku, tylko widzicie...

— Mówcie śmi, co macie na wątrobie.

— Nno, to pom, że, jakby wam rzec, cóż my tabaj staramy się i o krowy, i o co inio, jak to wszystko na nic się nie przy

— Co się na nie przyda? — spytał osłupiały Wron— Nasza praca? Przecież jakby tak zyscy u nas, jak my obaj w tej chwi to wiecie, co by było? Aż przewalałosię od dobroci na każdym kroku!

(Ciąalszy nastąpi)